Nr. 250. Lwów. — Czwartek dnia 30 października. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Klaudjusza M. Jutro: św. Wolfganga B. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 50, Zachód „ 4 „ 37 | Długość dnia g. 9 m. 47, Ubyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 29 października.

W Grecji odbyły się wybory do parlamentu i dały rezultat bardzo niepomyślny dla rządu, którego stronnictwo stanowi dziś tylko trzecią część ogólnej liczby deputowanych. Stała się ta klęska nie z winy Trykupisa, lecz jest naturalnym wynikiem nieszczęśliwych okoliczności, które ciągle ścigały ten biedny gabinet. Powstanie kreteńskie miało Grecji posłużyć za pretekst do zatargu z Turcją i zaboru Krety, o czem w Atenach marzą od pół wieku. Na zatarg nie pozwoliła Europa, powstanie upadło — i oto Trykupis stracił część swej popularności. Potem sułtan zamianował dla Macedonji trzech bułgarskich biskupów, a ponieważ tę prowincję uważają Grecy za swe prawowite dziedzictwo, więc w owej nominacji biskupów ujrzeli krzywdę, wyrządzoną ich narodowym interesom i znowuż winę tego wypadku zwalili na Trykupisa. W końcu powstał w Turcji zatarg patryarszy, panhellenizm znów ucierpiał i rozdrażnieni Grecy zawołali, że ten Trykupis jest jednak niedołęga. Tu właśnie zbliżyły się wybory, więc rezultat ich nie mógł być ani na chwilę zagadką.

Po Trykupisie przyjdzie Delyannis — jak to w Grecji regularnie bywa co lat kilka — i wszystko pójdzie dawnym trybem. Zamałe to państewko i zanadto handlarskie, żeby się miało rzucić w hazardy. Burzy się na zimno, lecz wnet pokornie cichnie, ilekroć ujrzy chmurkę na czole Europy, i potem złość wywiera na własnych ministrach. A ma ich tylko dwóch, których nazwiska jużeśmy wymienili. Kiedy jeden z nich u steru, wtedy drugi robi się strasznym, wszystko potępia, wszystkim grozi niemal zagładą, podobny jest do smoka z czerwonemi oczami i paszczą ziejącą ogniem; temi sztukami obala przewodnika i wówczas odrazu włazi w jego skórę, a przeciwnik z ministra robi się opozycyjnym smokiem i po paru latach takiej metamorfozy znów się pojawia jako umiarkowany i potulny minister... Więcej nic nie można powiedzieć z powodu rezultatu greckich wyborów.

W Bułgarji inaczej. Tam jest tylko jeden człowiek, jedno silne stronnictwo, liczące 260 deputowanych, jedna myśl rozumna, zimna jak stal, przenikliwa jak ostrze sztyletu. Opozycja, licząca 35 członków, istnieje tylko dla pozoru, przez uszanowanie dla kostytucyjnej zasady. Błagi, muzyki słów, fajerwerków wymowy — nic, za to cichej, mrówczej i wytrwałej pracy — mnóstwo. Więc też i mowa tronowa, którą książę Ferdynand otworzył sobranje, nie będzie policzona do efektownych oratorskich popisów. Wyliczenie rzeczy dokonanych dla podniesienia ekonomicznego stanu, wyliczenie innych z tego samego zakresu, które jeszcze trzeba wykonać — oto jest wszystko, a jako dodatek, krótka uwaga o uznaniu, którem Europa darzy rozsądną Bułgarję. Dla roztropnych patrjotów tego dosyć. Oni wiedzą, że wielkie zadania potrzebują ciszy i jak najmniej słów, jak najmniej deklamacji. Może to sobranje będzie nazwane niemem, ale nikt go nie nazwie próżniaczem. Bez żadnych rozpraw wybrało swym prezydentem Sławkowa, który już sprawował ten urząd w poprzedniej kadencji (od śmierci Stoiłowa), wybrało tych samych sekretarzy i przez to odrazu zamarkowało, że ani na włos nie chce się uchylić od dawnego trybu, którego wybitną cechą jest głębokie zaufanie do rządu.

I w Serbji także stał się fakt, na który trzeba zwrócić uwagę. Po zjeździe serbskich ministrów z węgierskimi w Herkulesbadzie, podczas otwarcia robót u Żelaznej Bramy, nastąpiła stanowcza zmiana usposobień i poglądów w Belgradzie. Radykalizm zbankrutował, a przynajmniej zbladł bardzo. Rząd nie wziął udziału ani w obchodzie bitwy pod Warwarynem, ani w uroczystem otwarciu panserbskiego instytutu Świętego Sawy, poskromił agitacje metropolity Michała zagroziwszy mu nawet dymisją, a gdy rozeszła się pogłoska, że 200.000 karabinów Berdana otrzymanych z Rosji, są prezentem carskim, wnet skwapliwie ogłosił, że prezentem wcale nie są, bo zapłacono za nie gotówką miljon franków. W ten sposób nie dano zakorzenić się w narodzie bezpodstawnemu uczuciu wdzięczności dla caratu. Tymi czynami i mnóstwem innych drobnych rozporządzeń zasłużyło radykalne ministerjum na uznanie Milana, który na wyjezdnem za granicę dał Gruiczowi publiczny wyraz zadowolnienia. Stała się tedy przemiana bardzo znacząca, którą trzeba zaliczyć do sukcesów austrjackiej polityki.

Szkalowanie się bulanżystów we Francji trwa w najlepsze. Ponieważ eks-jenerał, odpierając w *Siècle* zarzuty, poczynione mu w artykułach Mermeixa, jakoby na swe życie brał pieniądze z „komitetu narodowego,“ oskarżył równocześnie „pewnego“ stronnika swego, który przyjechawszy do Londynu, napastował o pieniądze nietylko samego eks-jenerała, ale i jego krewnych i jego różne kobiety, przeto uczuł się tem dotkniętym p. Naquet, wice-prezes „komitetu narodowego,“ bo on jeden jeździł do Londynu i tam jakiś czas mieszkał. Więc płacąc Boulangerowi pięknem za nadobne, ogłosił Naquet, że eks-jenerał namawiał go, aby bez ceremonji wkładał rękę do kasy komitetowej, mówiąc, że sam to robi bez żadnych skrupułów, lecz Naquet wolał żyć w twardym niedostatku, pozostawiając Boulangerowi honor wydawania po 10 000 fr. miesięcznie z pieniędzy składkowych. Są w tym liście Naqueta szczegóły prywatnego życia eks-jenerała, których przytaczać nie możemy. — To szkalowanie się bulanżystów ogromnie cieszy republikanów — i słusznie.

Z Brukseli uważano za właściwe wysłać półurzędowy komunikat, oznajmiający, że podróż króla Leopolda do Berlina nie ma żadnego zgoła politycznego znaczenia, jest tylko rewizytą towarzyską i niczem więcej. Ależ nikt o tem nie wątpił. Dla potrójnego przymierza byłoby bardzo nie na rękę, gdyby Belgja jakimkolwiek czynem nadwerężyła swą neutralność.

Korespondencje.

Sofja 25 października.

Wiele wrzawy, zwłaszcza w Rosji, wywołały artykuły głośnego eksdyplomaty Tatiszczewa o Bułgarji. Że te artykuły były jedynie wiązanką kłamstw, często bardzo niezręcznych, o tem już się przekonano w Europie. Jak dalece ów p. Tatiszczew kłamstwem wojował, o tem przekonają was dane autentyczne, które nadzwyczaj zajmujące i pożądane światło rzucają na tę kompanię półurzędowo polityczną caratu. Otóż p. Tatiszczew, który opisywał w *Ruskim Wiestniku* i w *Nowem Wremieniu*, jak to wszyscy ministrowie bułgarscy pokornie przed nim się spowiadali, występował sam w Sofji z miną pokorną, jako skromny, cichy petent, który z całą nieśmiałością, ale jakoby z wysokiego polecenia przybył, żeby Bułgarów przekonać i do Rosji nawrócić. Przyznawał on z głębokim żalem, że „dyplomacja rosyjska wiele niestety popełniła błędów“, że trzeba jednak o przeszłości zapomnieć i „wyjść z dziwacznego położenia“. Minister sprawiedliwości zapytał go, czy on sobie tak, na własną rękę, przyjechał, żeby mając podnietę w patrjotyzmie rosyjskim, wyszukać podstawę do porozumienia? Tatiszczew odpowiedział: że **posłał go car**, ażeby się rozmówił ze Stambułowem i przygotował porozumienie.

Oczywista, skłamał, zagalopował się, wyrwały mu się te słowa, więc też potem ciągle przerywał rozmowę prośbą: „ale, proszę panów, to wszystko pozostanie między nami w sekrecie, nikt nie ma o tem wiedzieć, do dzienników się nic o mojej podróży nie dostanie“. To już wystarczyło ministrom, żeby wiedzieli co o nim myśleć.

Ministrowie **Tonczew** i **Mutkurów** wiedzieli, że Tatiszczew wróciwszy do Rosji ogłosi, co tylko będzie mógł i jak będzie mógł o swej wycieczce do Bułgarji. Jakoż rzeczywiście ogłosił nie mało niebylic, tylko zamilczał o tem, co sam mówił, a przekręcił to, co do niego mówiono. Wymienieni ministrowie wyłuszczyli mu cały niegodziwy tryb postępowania Rosji i jej dyplomacji względem Bułgarji i w samej Bułgarji, zakończyli zaś wywód swój tak: „Z wszystkiego wynika, że Rosya, chciała sobie zabrać Bułgarję na własność, przerobić ją na swoję gubernję. Gdy jednak natrafiła na opór, zaczęła politykę prześladować, szykan, ucisku...“ Tatiszczew słuchając tego wywodu, kręcił się na stołku niecierpliwie, czerwieniał i bladł, potem wstał nagle, przerwał mowę ministrom i odezwał się: „Panowie! Rosja was wyzwoliła; Rosja ma powód do gniewu na was, ale zostawmy to na boku i starajmy się pogodzić. Rosję boli serce, gdy widzi, że Bułgarja przechyla się do potrójnego przymierza, do którego należą jej wrogowie“. Na to odpowiedział **Mutkurów**: „Wypadki ostatnich lat i zachowanie się Rosji podniosły ducha Bułgarów i zachęciły ich do pracy w kierunku utrzymania samodzielności i niepodległości. Gdyby przyszło do tego, iżby trzeba było bronić orężnie tej samodzielności przeciw roszczeniom rosyjskim, to niechaj się car nie dziwi, jeżeli się armja bułgarska przyłączy do nieprzyjaciół Rosji!..“ Następnie ministrowie stanowczo odparli zarzuty Tatiszczewa, jakoby przyjmowano w Bułgarji nihilistów rosyjskich, gdy przeciwnie w Rosji są protegowani i nagradzani rewolucjoniści bułgarscy, jak Benderew, Grujew i inni. Należy to do rosyjskich środków działania przeciw Bułgarji i jej rządowi.

Sprostowania powyższe i wyjaśnienia przesłał rząd bułgarski swoim agentom dyplomatycznym.

Sprawozdanie posła Popowskiego.

Poseł Popowski zdawał w ubiegłym tygodniu przed wyborcami swymi w Wadowicach sprawozdanie z czynności swoich w Radzie państwa. Skreśliwszy działalność i zabiegi Koła polskiego w ciągu ostatnich dwu lat, przeszedł p. Popowski do działalności swojej jako członka delegacyj wspólnych i rzekł:

„Armja państwa wymaga wiele i bardzo znacznych ofiar, ale na wzmocnienie siły państwa to już my Polacy godzimy się zawsze i wszędzie, bo Austrja jest dziś jedynem państwem, gdzie Polacy korzystają w całej pełni z równych praw z wszystkimi obywatelami państwa; to też zależy nam na powiększeniu siły zbrojnej, zależy na gromadzeniu środków i pewnej obronie, byśmy w chwili, kiedy przyjdzie do dziejowego obrachunku pomiędzy Wschodem a Zachodem, byli tak silni, abyśmy nietylko kraj nasz obronić mogli, lecz wyzwolić także i naszych braci, dotąd jeszcze ujarzmionych. Inne narody, jak n. p. Ameryka, nie potrzebują łożyć takich ofiar na wojsko, dla tego mogą stanąć ekonomicznie wyżej i zalewać Europę produktami swemi; u nas jednak dla ochrony przed Moskalami musimy łożyć największe ofiary, z czem się wszyscy posłowie polscy jednomyślnie zgadzają. Łożąc jednak ofiary na wojsko, starało się Koło polskie, aby i tutaj narodowe i ekonomiczne koncesje uzyskać.

Otóż po pierwsze staraliśmy się w delegacjach o założenie szkoły kadeckiej we Lwowie, aby więcej Polaków miało sposobność wykształcić się na oficerów. Sprawa ta jest już pomyślnie załatwiona i odpowiedni budynek ma stanąć wkrótce we Lwowie, tak, by już w roku przyszłym szkołę kadecką otworzono. Dalej staraliśmy się o to, by i w centralnych szkołach wojskowych były godziny języka polskiego, co nam przyrzeczono.

W sprawie dostaw dla armji, której byłem referentem, staraliśmy się usilnie, aby część dostaw zakupywano wprost od producentów, i to płody rolnicze od rolników, a wyroby inne od rzemieślników. I powiodło się nam na razie uzyskać 25 pr. dostaw, co jest wprawdzie skromnym początkiem, ale zawsze jest czemś, tylko dalej nam pracować trzeba. Wreszcie staraliśmy się o założenie w kraju naszym nowej źrebięcarni dla wychowu koni wojskowych, do których mogą i prywatni hodowcy sprzedawać po znacznych cenach ładniejsze okazy zwierząt, co znowu może wpłynąć na podniesienie chowu koni w kraju, bo hodowcy zachęceni uzyskaniem wysokich cen za swoje źrebięta, będą także starali się produkować piękniejsze okazy. Skutek tych naszych starań taki, iż są wszelkie szanse, że wkrótce taka nowa źrebięcarnia w naszym kraju powstanie.

Wśród ponurego obrazu stosunków naszych, są przecież i weselsze myśli. Widać bowiem na każdym kroku, że się przecież coś robi, że jest postęp ku lepszemu, że siły, choć zwolna, ale wzrastają.“

Do takich objawów dodatnich naszego życia zalicza mówca wspaniały pogrzeb nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, który uważa za przegląd sił narodowych. Przed piętnastu laty nie bylibyśmy jeszcze w stanie urządzić takiego pogrzebu. Dziś były tam już wszystkie stany, a przedewszystkiem byli włościanie tak silnie reprezentowani, co znowu głównie usiłowaniom tutejszego ludu zawdzięczyć należy. A dalej te Kółka rolnicze, te stowarzyszenia ludowe, cóżto za piękny zadatek lepszej przyszłości, kiedy lud siłę stowarzyszeń uznawać zaczyna.

„Kończę tedy życzeniem, byśmy dalej w tym kierunku pracowali, a kiedy przyjdzie do dziejowego obrachunku między narodami, byśmy pokazali, że umiemy w czasie pokoju pracować i gromadzić siły narodowe, a w czasie wojny poświęcić krew i życie za ojczyznę.“

Włościanin Franciszek Studnicki interpelował posła: 1) Co myśli robić w kierunku poprawienia doli ludu, którego jest reprezentantem; 2) dlaczego przy uchwalaniu podatku od wódki nie obstawał, by ten ciężki podatek na wszelkie trunki, a tem samem na wszelkie klasy rozłożono; oraz 3) dlaczego Rząd państwa dozwala, by kolej północna nakładała na ludność takie przerażające ceny, a do tego żeby miała taki rozkład jazdy, jakby sobie z polskiej publiczności poprostu kpić chciała.

Pan Popowski odpowiedział na to, że wszystkie te zażalenia za słuszne uznaje i zrobi co będzie w stanie, aby te złe usunąć. — I w sprawie wódczanej chciało Koło inaczej postąpić. Była to dla niego najboleśniejsza sprawa, i dopiero kiedy sam Cesarz wezwał prezesa Jaworskiego, żądając, by Koło za tym podatkiem głosowało, wtedy dopiero ugięło się Koło przed wolą monarszą. — Co do kolei północnej, to posłowie polscy byli już w tej sprawie u ministra handlu — dotąd bez skutku — i faktycznie pojąć nie mogą nawet sami urzędnicy kolejowi, co ma za cel ta przedpotopowa manipulacja na szlaku Bielsk-Kalwarja.

Na wniosek przewodniczącego podziękowano Popowskiemu za rzetelne popieranie spraw swoich wyborców i uchwalono mu jednomyślnie wotum zaufania, a w prywatnych rozmowach wzywano go do kandydowania w roku przyszłym.

Sprawy sejmowe.

Projekt instrukcji dla Wydziału krajowego, który opracował p. Władysław hr. Koziebrodzki, a komisja rewizyjna przydzieliła wraz z innemi materjałami swemu subkomitetowi, różni się zasadniczo tylko w kilku paragrafach od obowiązującej obecnie instrukcji; ale różni się również w kilku ważnych postanowieniach od znanego czytelnikom *Przeglądu* wniosku posła dra Madeyskiego. — Gdy ten wniosek nie znalazł poparcia w komisji a sam wnioskodawca, wobec oświadczenia Wydziału krajowego, od niektórych zamierzonych zmian obecnej instrukcji odstąpił, ograniczymy się na wykazaniu, jakie zmiany wprowadza projekt instrukcji, wypracowany przez posła Wł. hr. Koziebrodzkiego.

Wprowadza więc najprzód do § 8 tę zmianę że wzbrania Wydziałowi krajowemu stałego obciążania funduszów krajowych i czynienia wydatków budżetem nieobjętych bez zezwolenia Sejmu i zaostrza ten zakaz postanowieniem, które mieści w sobie § 9, że sumy na pewną rubrykę budżetu przeznaczone nie mogą być użyte na wydatki innej rubryki, jeżeli na takie przeniesienie Sejm nie zezwoli.

Obok tego postanowienia normującego ściślej gospodarkę funduszami krajowemi wszedł do § 8 jako 2 alinea ustęp orzekający, że Sejm może na nieprzewidziane wydatki wstawić pewną kwotę do rozporządzenia Wydziału krajowego, ale Wydział nie może jej przekroczyć i winien z użycia tej sumy zdać sprawę Sejmowi przy zamknięciu rachunków każdego roku.

W następnym § 9 zaproponowana zmiana, że gotowiznę fundacji, przeznaczoną na korzystną stałą lokację, umieszczać należy (w braku innego postanowienia zapisu fundacyjnego) w papierach krajowych mających pupilarne bezpieczeństwo, ma również na oku prawidłowy zarząd funduszami publicznemi, któremi Wydział krajowy administruje.

W dalszej kolei zaproponowane zmiany §§ 13, 15, 21, 22, 23, 29, 31, 33, 38, 40, 42 i 56

---

4)

ZE LWOWA
na północno-zachodnie wybrzeża Norwegji.*)

Pisał
Dr. Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

Vestfjord. Lofoty. Vesteraalen.

Miejscowości te obejmują to, co północno zachodnia Norwegja ma najpiękniejszego. Gdyby więc istniał sposób dostania się w owe okolice odrazu, natenczas możnaby śmiało pominąć resztę Norwegji. Już sama jazda przez Vestfjord należy, jeśli pogoda sprzyja i morze jest dość rozigrane, a o to tam nie trudno, do najprzyjemniejszych w świecie. Rozmarza ona i upaja rozkoszą szczególnie wtedy, gdy około północy cały widnokrąg kąpie się w purpurowym świetle słońca, spuszczającego się w tonie morskie, a równocześnie fantastyczne kształty Lofot rysują się na tle nieba; gdy powtóre na morzu wieloryby łukowemi skokami swemi się popisują, a zarazem morze okrętem w taki sposób się pieści, jak gdyby go chciało pochłonąć i cieszyć się nim na zawsze. Widok tej scenerji jest tak czarującym, że się nie da opisać. Aby jednak widoku tego w całej pełni używać można, potrzeba nieba pogodnego, a zarazem trzeba być wolnym od choroby morskiej.

Zanim teraz pójdziemy dalej, musimy wprzód powiedzieć kilka słów o jeździe z Throndhjem ku Lofotom. Otóż jazda ta jest w ogólności dość jednostajna. Płyniemy bowiem ciągle pomiędzy skalistemi wyspami i niebezpiecznemi rafami z jednej, a wybrzeżem Norwegskiem z drugiej strony. Tylko miejscami brakuje wysp i natenczas płyniemy morzem otwartem. W jednem z takich miejsc płynie statek przez trzy godziny otwartem morzem Atlantyckiem. Otóż powracając z Północy, spotkała nas w tem miejscu niespodzianka, najprzyjemniejsza w całej podróży. Nazywam ją najprzyjemniejszą dla tego, że morze było silnie wzburzone, bawiło się więc naszym okrętem, który przypadkowo należał do mniejszych, jak piłką. Było to po piątej zrana. Większa część podróżnych leżała jeszcze w objęciach Morfeusza i marzyła może o rzeczach najprzyjemniejszych, a w tem zaskoczyła ich nagle choroba morska i szorstką ręką przerwała ich marzenia.

Ja i czterech innych mężczyzn byliśmy na pokładzie i obserwowaliśmy z największem zajęciem owe sceny burzliwe, jakie na morzu się rozgrywały. Ponieważ zaś tym razem choroba morska u mnie nawet wstępnemi objawami się nie przypominała, przeto mogłem oddawać się tej obserwacji z całą swobodą. Najwięcej zajmywały mnie ruchy naszego okrętu. Ten wyprawiał tany najpocieszniejsze. Stawał np. co chwila dęba, tj. podnosił się jednym końcem gdzieś niby w niebiosa, a przeciwnym spuszczał się w czarną otchłań. Równocześnie zaś przechylał się i na boki. Wnet więc przechylał się na bok prawy i to tak silnie, że brzeg pokładu dosięgał poziomu wody. W chwili atoli, kiedy się już zdawało, że się całkiem przewróci, począł przechylać się na drugą stronę i znowu tak silnie, że zdawał się wywracać. Wszystkie te figle okrętu trwały dotąd, dopokąd nie wjechaliśmy pomiędzy wyspy. Z początku spoglądałem z pewną obawą na te szalone ruchy okrętu, a to z tego powodu, że maszyna jego już na wyjezdnem chimerowała i musiano koło niej przez cały dzień manipulować. Gdym atoli widział, że chód jej jest ciągle regularny i że statek pomimo swych tanów nie schodził z toru, uspokoiłem się całkiem. Muszę jednak dodać, że w czasie silnego huśtania się okrętu miałem podobne uczucie, jakie mamy na huśtawce w chwili, kiedy takowa, podniósłszy się kabłąkiem do punktu najwyższego, spuszcza się następnie w dół. Wiadomo, że w czasie tego spuszczania się zamykamy nieraz mimowoli oczy, bo dół, ku któremu huśtawka w szybkim pędzie leci budzi pewną obawę, pomimo że wiemy, iż huśtawka jest w dobrym stanie i że z gondli jej nie wylecimy. Otóż podobnego uczucia doznajemy na okręcie w chwili, gdy takowy z wysokości, do której bałwany go podniosły, w przepaść się spuszcza.

Z wysp, obok których płyniemy, są niektóre ogołocone z wszelkiej wegetacji, prezentują się więc jako skały nagie, a do tego wygładzone ciężarem owych olbrzymich lodowców, jakie w minionych epokach geologicznych na nich ciężyły i po nich się zsuwały. Inne z tych wysp są porosłe mchem lub trawą, na niektórych nareszcie zielenią się małe lasy szpilkowe. Kształty tych wysp, których tam bez liku, są rozmaite. Jedne z nich są półkuliste, inne stożkowate lub spiczaste i na szczytach swych poorane bruzdami. Bardzo często nareszcie napotyka oko kształty fantastyczne. To samo tyczy się także wybrzeży norwegskich. Takowe tworzą linje wężowate, gdyż wrzynają się w nie niezliczone zatoki, czyli fjordy. Na brzegach tych fjordów widzimy tu i ówdzie domki rybackie, pomalowane, według zwyczaju tamecznego, na ceglasto. Niekiedy spostrzegamy całe wioski rybackie. Widoki takie powtarzają się nieustannie i wprawiają w usposobienie smętne, gdyż przyroda tameczna nie rozwesela widza barwami tak różnorodnemi, jak w krajach południowych, lecz przemaga barwa szarawa. Monotonność tej podróży przerywa tylko widok takich stworzeń, jakich u nas nie ma, t. j. wielorybów lub delfinów. Nasz okręt spotkał się już w drugim dniu swej jazdy z temi potworami. W jednem miejscu ujrzeliśmy naraz całą rodzinę, t. j. rodziców i dwoje dziatek. Te ostatnie bawiły się po dziecinnemu, t. j. wnet wznosiły się w zgrabnych łukach po nad wodę, wnet chowały się pod nią. Pewnego razu płynął wieloryb tuż koło naszego okrętu i towarzyszył mu na długiej przestrzeni, trzymając się przytem ciągle pod powierzchnią wody. Oprócz wielorybów, mew i edredonów zajmuje podróżnych także wschód i zachód słońca. Odblaski i tony barwne, jakie wtedy widzimy, szczególnie jeśli obłoki tworzą rodzaj kortyny, są zachwycające.

Ludność owych okolic nie jest liczną i składa się głównie z rybaków. Życiu tej ludności, jakkolwiek ono jest co do zajęcia jednostajnem, nie brak pomimo to pewnej poezji, gdyż połów ryb, zwłaszcza wielkich, dostarcza dosyć emocji. Tyczy się to jednak głównie pory letniej. W zimowej porze zaś, kiedy i noc trwa prawie bez przerwy i burze są na porządku dziennym, a względnie nocnym, jest życie tameczne nie bardzo przyjemnem. Wtedy też nie chciałbym tam mieszkać, gdyż wtedy trzeba prawie nieustannie walczyć z niebezpieczeństwem. Znosić się ze sobą bowiem muszą mieszkańcy tameczni także w porze zimowej, komunikacja zaś odbywa się głównie czółnami. Otóż w czasie burz zimowych giną nieraz te czółna wraz z tymi, którzy w nich siedzą. Wprawdzie w czasie burz używają tam zwykle czółen większych, a zamiast dwóch wioślarzy, robi wiosłami 6, a nawet 8 osób. Wszelako nieraz nie pomaga to wszystko, gdyż burza przewraca i zatapia czółna. Z tego powodu mają tam bardzo trudne stanowisko duchowni. Prawie co rok wydarza się, że duchowny, płynąc do chorego, ginie w drodze wraz z tymi, którzy go wiozą. Taki sam los spotyka nieraz lekarza, jadącego do chorego. Jeśli zaś nawet odbył drogę bez wypadku, toć przybywa do celu najczęściej za późno, gdyż chory, nie mogąc się go doczekać, umiera — bez jego pomocy.

To nieustanne narażanie się mieszkańców północno zachodnich wybrzeży Norwegji na niebezpieczeństwa, ma jedną dobrą stronę, t. j. wyrabia niezwykły hart duszy. Stąd miękkość charakteru i brak odwagi są tam, jak mi mówiono, rzeczy nieznane. Każdy Norwegczyk wsiada, nie zważając na burze, śmiało w czółno i puszcza się z niem na zdradliwe fale morza, poruczając siebie i swój los przeznaczeniu. To też nie ma lepszej sposobności do wyrabiania energji i nabywania odwagi, jak podróże morskie. Nawet u kobiet wyrabiają takie podróże odwagę niezwykłą. W Throndhjem poznałem dwie siostry Norweganki. Przybyły one tam z prowincji w celu odjechania do Nowego Jorku, gdzie ich brat mieszka. Otóż jedna z tych sióstr puszczała się tego roku już po raz wtóry w tę podróż i nie okazywała ani śladu obawy, chociaż takowa byłaby u niej całkiem usprawiedliwioną. Na wiosnę bowiem tego roku była ta panna w drodze do Ameryki, nie dostała się jednak do celu, a to z tego powodu, że na okręcie, którym płynęła, wybuchł pożar i okręt ten zatonął w chwili, gdy zaledwie część podróżnych zdołano uratować *). Panna ta opowiadała nam całą tę katastrofę, i opisywała ową rezygnację, jaka się wytwarza pod wpływem bliskiego niebezpieczeństwa. Opowiadała tedy, że w pierwszej chwili, gdy wiadomość o wybuchu pożaru pomiędzy podróżnymi się rozeszła, powstała panika i zamięszanie nie do opisania. Wszyscy cisnęli się do czółen, które czem prędzej w morze spuszczano. Wiadomo zaś, jak często w takich razach ten jedyny środek ratunku zawodzi, a to z tego powodu, że czółna przeciążone ilością osób, które się w nie napchały, wywracają się i toną, jeśli morze jest tylko trochę wzburzone. Dla tego też tym razem stanął kapitan okrętu z odwiedzionym rewolwerem przy schodkach, wiodących do czółen i oznajmił kategorycznie, że zastrzeli na miejscu każdego, kto będzie usiłował dostać się do czółen prędzej, niż kolej na niego przyjdzie. To energiczne wystąpienie kapitana wywarło skutek jak najzbawienniejszy. Podróżni bowiem zdołali zapanować nad sobą o tyle, że wsiadanie do czółen mogło odtąd odbywać się w porządku, oznaczonym przez kapitana. Najpierw więc ratowano kobiety i dzieci, następnie zaś mężczyzn tyle, ile czółna pomieścić mogły. Zaledwie czółna odpłynęły od parostatku, zatonął tenże. Między tymi, którzy poszli na dno morza, znajdował się także kapitan okrętu. W razach katastrof bowiem jest taki kapitan moralnie obowiązany, tylko jako ostatni opuszczać okręt, albo, gdy to jest niemożebnem,—ginąć wraz z okrętem.

Przejdźmy teraz do Lofot. Jest to grupa olbrzymich wysp granitowych, leżących po za 68 stopniem szerokości północnej i chroniących wybrzeża Norwegji przed natarczywością morza lodowatego. Pomimo położenia tak wysuniętego na północ, klimat Lofot nie należy do surowych. Zimy są tam stosunkowo dość łagodne, a w lecie widzimy w dolinach pastwiska wcale żyzne. Około Lofot odbywa się na wielką skalę połów ryb morskich, zwłaszcza t. zw. sztokfisza (kabeljau). Oprócz tego ubijają tam także dosyć wielorybów, których przynęcają odpadkami innych ryb.

Fauna Lofot posiada już wszelkie cechy okolic podbiegunowych. Widzimy tam bowiem renifery, foki, a jeśli los sprzyja, także niedźwiedzie podbiegunowe. Na skałach zaś tamecznych gnieżdżą się krocie edredonów i innego ptactwa morskiego.

Powyżej Lofot leży grupa wysp Vesteraalen. Są to także wyspy skaliste i podobne do Lofot tak rozmiarami, jak i fantastycznością swych kształtów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) W poprzednim numerze tego fejletonu przeoczono znaczniejszą pomyłkę zecerską. W szpalcie drugiej, wiersz 16 z dołu, stoi „morza północnego“, zamiast „morza Atlantyckiego“.

*) O zdarzeniu tem donosiły w swym czasie gazety.

normują sposób załatwiania spraw krajowych przez Wydział, określają atrybucyę marszałka i członków tego Wydziału i oznaczają wzajemny służbowy stosunek między nimi.

Wedle tych zaprojektowanych zmian § 13 postanawia, że uchwały Wydziału krajowego, pod obrady Sejmu przeznaczone z reguły powinien wnosić do Izby sejmowej, ten członek Wydziału w którego departamencie sprawa była opracowaną. Ale gdyby na posiedzeniu Wydziału wniosek jego upadł, a on zdanie oddzielne sobie zastrzegł, tedy wolno mu tak w komisjach sejmowych jak i w pełnej Izbie bronić swego zdania i powody jego przytaczać, lecz Wydział powinien z pomiędzy większości członków wyznaczyć dla tej sprawy referenta sejmowego.

Do § 15 dodaje projekt nowej instrukcji postanowienie, że uchwały Sejmu zawierające wezwania do rządu powinien Wydział popierać u rządu przez namiestnika osobnemi równocześnie wnoszonemi memorjałami a o skutku tych starań zdawać sprawę następnemu Sejmowi.

Następny § 29 określa tryb obrad sesyjnych Wydziału krajowego i atrybucje Marszałka co do układania porządku dziennego tych obrad. Paragraf ten opiewa:

„Na jeden dzień przed posiedzeniem każdy członek Wydziału krajowego złoży w biurze marszałka spis spraw, które do obrad przygotował. Jeżeli przedmiotem obrad ma być użycie kwot, uchwalonych przez Sejm do rozporządzalności Wydziału krajowego (fundusz dyspozycyjny), lub osobiste sprawy urzędników, referent obowiązany jest podać wniosek swój wraz z uzasadnieniem do wiadomości marszałka na dzień przed posiedzeniem Wydziału.

Referaty dotyczące rozdawnictwa stypendjów i miejsc fundacyjnych, powinny być wraz z listą kwalifikacyjną i wnioskami referenta przez ośm dni przed sesją, na której mają być uchwalone — złożone w biurze marszałka i dostępne wszystkim członkom Wydziału krajowego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego marszałek lub każdy z członków Wydziału może za zgodą Wydziału wnieść sprawy naglące, chociażby przez referenta nie były naprzód zapowiedziane."

W § 22 do pierwszego ustępu dawnej instrukcji orzekającego, że członkowie Wydziału krajowego mają gorliwie pełnić swoje obowiązki i wszyscy, jak oraz urzędujący ich zastępcy, mają równe prawa i obowiązki, dodano w projekcie następujące trzy ustępy:

„Członek Wydziału krajowego, przewodniczący departamentu, ma dodane do pomocy stałe biuro składające się z potrzebnej ilości urzędników pod bezpośrednim zwierzchnictwem najstarszego rangą, którego Marszałek wyznaczy, a któremu naczelnik departamentu prace porucza i sposób ich załatwienia wskazuje.

Członek Wydziału krajowego jako przewodniczący departamentu jest obowiązanym z końcem każdego miesiąca przedkładać Marszałkowi wykaz spraw nadeszłych, załatwionych i zaległych.

Członek Wydziału krajowego obowiązany jest w skutek uchwały Wydziału krajowego osobiście zwiedzać zakłady krajowe, zostające pod jego bezpośrednim zarządem."

A zaś § 23 postanawia, że „jeżeli członek Wydziału krajowego nie pełni swojego urzędowania dłużej, aniżeli dni czternaście, uważać należy, że tem samem złożył mandat do Wydziału krajowego. Wyjątek stanowi urlop, choroba, lub powołanie do innej służby przez Sejm lub Wydział krajowy."

W § 29 zawiera także projekt postanowienie, iż nie, iż zwyczajne posiedzenia Wydziału krajowego mają się odbywać **przynajmniej dwa razy na tydzień.**

§. 31 projektowanej instrukcji postanawia, że po zapadłej w Wydziale kraj. uchwale żaden z jego członków nie może cofnąć swojego zdania, jednakże Marszałek z swojej własnej inicjatywy lub na żądanie trzech członków Wydziału może przedmiot uchwalony raz jeszcze poddać pod obrady, a w związku z tem postanowieniem jest szósty ustęp §. 33 nakazujący, iż „członek Wydziału winien na referacie zapisać i swoim podpisem stwierdzić uchwałę, na podstawie jego referatu zapadły, jak oraz postanowienie §. 40 opiewające, że członek Wydziału krajowego, który sprawę na posiedzeniu wnosił, odpowiada za zgodność ekspedycji z uchwałą i za właściwą jej formę, ma przeto przejrzeć, w razie potrzeby poprawić koncept ekspedycji podpisać go nawet w takim razie, gdy uchwała przeciw jego wnioskowi zapadła — wreszcie przedłożyć go z aktami Marszałkowi do rewizji i aprobaty."

Z kolei idący § 41 orzeka, że Marszałek przejrzawszy koncept ekspedycji, udziela jej swojego „expediatur", jeżeli nie zachodzi wypadek przewidziany w § 42. W tym bowiem wypadku, tj. jeżeli Marszałek na ekspedycję się nie zgadza, a referent poprawki przez Marszałka proponowanej nie przyjmuje, Marszałek ma prawo wygotowanie ekspedycji wstrzymać i poddać sprawę pod ponowną decyzję Wydziału krajowego.

To samo prawo przysługuje Marszałkowi z § 38. Paragraf ten orzeka bowiem, że ma on prawo sprawę, uznaną przez referenta za potoczną, wnieść na posiedzenie Wydziału krajowego.

Reszta paragrafów obecnie obowiązującej instrukcji pozostała niezmieniona, tylko w sprawie mianowania urzędników i sług dodaje projekt nowej instrukcji w § 56 postanowienie, iż „Wydział mianuje urzędników i sługi ściśle wedle uchwalonego przez Sejm etatu, którego nie wolno przekraczać, jak oraz dalsze postanowienie, że w razie nadzwyczajnych czynności, lub stałego zwiększenia zakresu prac, może Wydział krajowy tymczasowo przyjąć nadzwyczajnych pracowników, winien to jednak zaraz na następnej sesji sejmowej usprawiedliwić, a, jeżeli zachodzi potrzeba stałego powiększenia etatu, przedłożyć Sejmowi odpowiednie wnioski.

* *

Komisja budżetowa uchwaliła wczoraj dnie z wnioskami referenta posła Skrzyńskiego wydatki budżetu krajowego w I i II rubryce. W I rubryce „Koszta reprezentacji" przyjęto sumę wydatków w wysokości przez Wydział krajowy preliminowanej, w II rubr. „Koszta zarządu" skreśliła komisja kwotę 3000 zł. z preliminowanych na dodatek dla dyurnistów i powzięła rezolucję, aby Wydział krajowy wziął pod rozwagę reorganizację etatu służby krajowej w tym kierunku, aby zniesiono posady dyurnistów w oddziałach: koncepto wym, technicznym i rachunkowym i zastąpiono je wprowadzeniem w życie aplikantur.

Równocześnie poleciła komisja Wydziałowi, aby zastanowił się nad reformą systemu rachunkowego i odnośne wnioski przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji.

* *

Komisja podatkowa ukonstytuowała się onegdaj i wybrała swoim przewodniczącym pos. Jaworskiego, zastępcą posła Edwarda Jędrzejowicza, sekretarzami pp. Łączyńskiego i Rosenstocka. Dla wniosku pos Abrahamowicza o poborze krajowych dodatków konsumcyjnych wybrano sprawozdawcą posła Chamca.

Kronika.

Lwów 29 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły kolonji mazurskiej w Tomaszowcach, w powiecie kałuskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 50 zł.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Edmunda Nawrockiego z Husiatyna do Doliny; Bogusława Kieszkowskiego z Dąbrowy do Sambora; oraz poruczył sekretarzowi Namiestnictwa, Józefowi Ostrowskiemu, kierownictwo starostwa w Dąbrowej, zaś sekretarzowi Namiestnictwa, Władysławowi Machniewiczowi, kierownictwo starostwa w Husiatynie.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Kamieńcu, nadało Namiestnictwo ks. Dyonizemu Dyakowskiemu, gr. kat. plebanowi w Krzywem.

Promocja. P. Kazimierz Rutkowski otrzymał w lwowskiej szkole weterynarji stopień lekarza weterynarji.

Konkursa. Magistrat m. Przemyśla rozpisał konkurs na posadę weterynarza z płacą 800 zł. rocznie i dodatkiem 120 zł., oraz z prawem do trzech dodatków pięcioletnich i do emerytury. Podania należy wnieść do prezydjum magistratu najdalej do końca listopada b. r.

Raut wczorajszy u państwa Namiestnikowstwa Badenich zgromadził w gościnnych ich salonach cały Sejm z księciem Marszałkiem na czele, a o godz. 10 przybył arcyksiążę Leopold Salwator ze swą małżonką. Na cześć Arcyksięstwa, przy wejściu ich do sali, zagrała muzyka hymn ludowy, poczem nastąpiło przedstawianie im wiela osób ze świata polskiego i z towarzystwa lwowskiego. Arcyksięstwo zabawili na raucie do północy.

Temperatura. Termometr + 1° R. Barometr 763°. Dzień pochmurny i zimny. Od rana pada naprzemian to śnieg, to deszcz.

Awans listopadowy w armji. Jenerałem dywizji mianowany jenerał brygady August Nemethy v. Nemetfalva. Pułkownikami mianowani następujący podpułkownicy w pułkach piechoty: Jan Barka (30), Mieczysław Kotowski (95), Otto Lawaczek (9), Emil Baillieux v. Gaelfenburg (57), Ludwik Roszkiewicz (16), Adolf Heimroth (10) i Stefan Pieniążek z Kruziowej podpułkownik w artylerji.

Majorami mianowani następujący kapitanowie I klasy w pułkach piechoty: Ferdynand Smola (9), Franciszek Lehrl (57), Juljusz Dubsky (45), Józef Hauser (15), Antoni Mayr (45), Karol Freiherr Daublesky v. Sterneck zu Ehrenstein (89), Hermann Freiherr Czikann v. Wahlborn (30) i Wiktor Ludkiewicz w pułku inżynierji.

Kapitanami I klasy mianowani następujący kapitanowie II klasy w pułkach piechoty: Józef Wolgaer (13), Feliks Gąsiorowski (80), Józef Chorąży (55), Emil Wojakowski (100), Józef Gärtler v. Blumenfeld (45), Stanisław Nieczuja Śnietek v. Śnietko (15), Włodzimierz Mogiła Stankiewicz (30), Wincenty Gorowski (90), Franciszek Kramer (80), Wiktor Daszkiewicz (55), Józef Nowicki (24), Antoni Kotzourek (45), Arnold Werner (89), Alfred Konrady (89), Jan Maliborski (40), Antoni Serwacki (89), Franciszek Aleksandrowicz (24).

Kapitanami drugiej klasy mianowani nadporucznicy piechoty: Karol Witkowski (41), Karol Englert (80), Władysław Rakowski (41), Korneli Barysz (30), Zygmunt Zieliński (20). (C. d. n.)

Carmen Sylwa, ukoronowana poetka, bawiąc we Wiedniu czytała licznie zgromadzonym w jej salonie literatom i artystom najnowszą swoją tragedję p. t.: „Mistrz Manolly." Królowa czytała bez znużenia przez trzy godziny, czasem tylko zwilżając usta limoniadą, którą nalewała uprzejmie jej sąsiadka, arcyks. Marja Teresa.

Po odczycie pytała królowa obecnych o ich zdanie, i z widoczną skwapliwością notowała sobie robione jej uwagi. Następnie obnoszono chłodniki i zabawiano się muzyką, której królowa jest wielką miłośniczką. Grał więc na skrzypcach prof. Leschetizky przy akompaniamencie fortepianu, do którego zasiadła w własnej osobie królowa, i śpiewał również przy jej akompaniamencie artysta amerykański Alexi. O godz. 3 po południu pożegnała królowa całe towarzystwo i w towarzystwie arcyks, Marji Teresy odjechała na dworzec „Staatsbahnu," skąd osobnym pociągiem podążyła do Rumunji.

Piękne Lwowianki. Mało zapewne jest miast w Europie posiadających tyle pięknych kobiet, co Lwów. Przekonywa nas o tem ten fakt, że na winietach ilustrowanych pism niemieckich pojawiać się zaczynają twarze Lwowianek. I tak n. p. na ostatnim zeszycie ilustracji wiedeńskiej jest portret panny W. jednej ze znanych piękności lwowskich.

Skąd wiedeńska ilustracja dostała ten portret? — zapyta każdy. Oto znany i doskonały fotograf tutejszy p. Mazur, który zdjął mnóstwo prześlicznych fotografij z piękności lwowskich, dostarcza artystom zagranicznym tych pięknych twarzy, a oni czerpią w nich natchnienie. Tu i ówdzie coś zmienią, inny strój dadzą, albo i nic nie zmienią, lecz tylko dokładnie skopiują i stworzą obrazek, którym się zagranica zachwyca i powiada, że artysta X lub Y niewyczerpanym jest w komponowaniu cudzych twarzy kobiecych. A ten artysta dowcipny dowiedział się tylko, że jest Lwów na świecie i że w tym Lwowie jest tyle pięknych kobiet.

Król Humbert omal że nie padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. W niedzielę po południu, gdy król jechał konno z Monzy do Medjolanu, aby zwiedzić tamtejszy tor wyścigowy, zawalił się most łączący drogę dojazdową do toru wyścigowego, z torem, właśnie w tej chwili, gdy król przezeń przejeżdżał. Koń runął na lewy bok i pociągnął ze sobą króla, ale na szczęście ani koń, ani jeździec nie odnieśli ciężkich uszkodzeń. Medjolańczycy dowiedziawszy się o tym wypadku, wyprawili Humbertowi serdeczną owację.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6. wieczorem.

Ze Szkoły przemysłu artystycznego. Z uczennic tej szkoły zasłużyły na wyszczególnienie publiczne w pierwszym rzędzie panny: Aulich Helena, Mayerówna Stef., Stobiecka Marja, Modzelewska Olga, Dzidowska Stef., Świątkiewiczówna Paulina, Szydłowska Olga, Dziubińska Stef., Łukowska Stan., Czemeryńska Marja, Onyszkiewiczówna Marja, Chmielewska Helena, Czaczkowska Teofila, Angerówna Józefa, Levayówna Marja, Mondscheinówna Rudolfina, Sternalówna Bol., Antoniewiczówna Ewelina, Kropińska Jadwiga, De Leges Kamila, Aleksandrowiczówna Zofja, Bombińska Paulina, Boraczkówna Henryka, Weberówna Emilja, Lang Helena, Lisiewiczówna Marja, Kraszewska Zofja, Mochnacka Marja, Bereźnicka Olga, Halska Wanda, Bielecka Józefa, Antoniewiczówna Adela.

Na odznaczenie zasłużyły panny: Viebieg Marja, Dydacka Jadwiga, Piekarska Józefa, Starklówna Fel., Bernaczkówna Julja, Stockmanówna Jadwiga, Blachotówna Marja, Windischgraetzówna Matylda, Windischgraetzówna Karolina, Pillerówna Wanda, Piekarska Marja, Łozińska Ant., Jankowska Marja, Skwarczyńska Marja, Zajączkowska Janina, Biczajówna Henryka, Adamówna Wilhelmina, Nacklówna Julja, Haniewska Zofja, Lewartowska Anna, Gwiazdoń Sabina, Piwerneżówna Janina, Pokorna Marja, Ligenzówna Bogumiła, Dunka Helena, Pelczarska Marja, Mili Dyoniza, Filipowska Mich. i Tyszkowska Celina.

Z uczniów na wyszczególnienie publiczne zasłużyli: Łuszczyński Zyg., nauczyciel, Paulo Alojzy, lakiernik, Gering Piotr, uczeń gimn., Chrząstowski Franc., snycerz, Seyfried Artur, uczeń gimn., Weiss Wojc., uczeń gimn., Dreher Józef, Kamieniarz, Brandys Józef, uczeń gimn., Ciszewski Roman, nauczyciel, Makolondra Lud., rzeźbiarz, Tatarczuch Bol., mechanik, Lewin Salomon, fotograf, Toczyski Józef, stol., Zuliani Alojzy, modelator, Nowak Korneli, stol., Pawliczek Michał, stol., Wierciński Kaz., uczeń gimn., Skrypniak Stefan, laborant stacji keramicznej, Zawadzki Jan, rzeźbiarz, Bojkiewicz Dyonizy, stol., Sosnowski Michał, malarz pokojowy, Żerebecki Józef, uczeń gimn.

Z uczniów I. roku szkoły rzeźbiarskiej zostali jako uzdolnieni do przejścia na II. rok uznani: Zaleski Teofil, Czarnecki Wład., Kijak Piotr i Orzechowski Marjan; do przejścia na III. rok: Czapek Stan., Czapek Włodz., Nosek Józef, Czernoborski Ludwig; do przejścia na IV. rok: Kurylas Józef, Karg Wojc., Braun Rudolf.

Z uczniów IV. roku snycerstwa ukończyli naukę w zakładzie: Bileński Jan, Wałąga Władysław, Otto Zygmunt i Sobolewski Stan.

Pogadanka Towarzystwa prawniczego lwowskiego odbędzie się we czwartek (dnia 30 października) o godzinie $6^1/_2$ wieczór w lokalu Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym: O warunkowym wyroku karnym według § 25 projektu ustawy karnej. Ref. dr. Bajak.

Zmarli. Józef Wacław Fric, pisarz i polityk czeski, zmarł w Pradze w 61 r. życia. Był to jeden z najdzielniejszych synów czeskiego narodu, najserdeczniejszy przyjaciel Polaków, a wróg Rosji i panslawizmu. — Anna Koch, obywatelka m. Krakowa, zmarła tam w 81 r. życia. — W Wiedniu zmarł w 56 r. życia Roman hr. Bobrowski, rozerwowy kapitan inżynierji. — Ludwik Keller, urzędnik rachunkowy Dyrekcji skarbowej, zmarł we Lwowie w 25 r. życia.

W sprawie zbrodni popełnionej w Podgórzu pod Krakowem, o której wczoraj donieśliśmy, podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Zbrodnię popełniono z niesłychaną śmiałością, po drugiej bowiem stronie Wisły, naprzeciw punktu gdzie zbrodni dokonano, stoją domy, których mieszkańcy słyszeli krzyk i jęki rozpaczliwie broniącej się ofiary. Mieszkańcy ci słyszeli dokładnie każde słowo nieszczęśliwej ofiary, która prosiła o darowanie życia, a kiedy zbrodniarze rzucili ją do wody, wówczas jeszcze od czasu do czasu odzywał się głos nieszczęśliwej w chwilach, gdy ona ratując się wydostawała się na powierzchnię wody. Uratować się jednak nie mogła, gdyż Wisła w miejscu tem jest bardzo głęboka.

Mieszkańcy naprzeciw stojących domów słysząc wołania o pomoc chcieli głosami swymi spłoszyć napastników, ale naprózno, a zanim zdołali z drugiej strony przybiedz na miejsce zbrodni, napastnicy okryci cieniami nocy zdołali umknąć.

Pomoc byłaby wcześniej przybyła, gdyby nie to, że ludzie spiesząc przez most kolejowy, musieli się wstrzymać z powodu pociągu, który właśnie przez most przejeżdżał.

Gdy nieszczęśliwą ofiarę zbrodni wydobyto z wody, przedsięwzięto natychmiast środki ratunku, lecz te okazały się bezskuteczne.

Policja podgórska całą noc prowadziła energiczne śledztwo i w porozumieniu z władzami wojskowemi zebrała pewne dowody, na podstawie których zdaje się, iż uda się wykryć zbrodniarzy. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzić będą władze wojskowe, a audytor wojskowy energicznie prowadzi dalsze dochodzenia względem żołnierzy, na których pada podejrzenie.

Zwłoki ofiary przez cały dzień wczorajszy wystawione były w kostnicy na Podgórzu, szło bowiem o rozpoznanie tożsamości zwłok, co ułatwiłoby w wysokim stopniu przeprowadzenie śledztwa, ale niestety dotychczas jeszcze ich nie rozpoznano. Ludność Podgórza jest tą zbrodnią nadzwyczaj wzburzona i żąda aby dla bezpieczeństwa publicznego krążyły po odleglejszych punktach Podgórza wojskowe patrole.

Pożary. W niedzielę o godzinie 10 wieczorem wybuchł pożar w Jarosławiu na przedmieściu leżajskiem i podsycany silnym wiatrem, zniszczył przeszło 30 domów i stodół. Po długich wysiłkach udało się wreszcie straży pożarnej jarosławskiej, której na pomoc przybył ze swymi ludźmi hr. Siemieński z pobliskiego Pawłosiowa, zlokalizować pożar, który, gdyby nie szybki i energiczny ratunek, ogromne byłby sprawił spustoszenia. Ogień podłożyła 19 letnia dziewczynka S.usówna, która podmówiona przez starszą swą siostrę, chcąc się zemścić na swej sąsiadce, za odmówienie narzeczonego, podpaliła jej dom. Obie siostry przyznały się do czynu i znajdują się już w rękach sprawiedliwości.

W Załużu zgorzały dnia 24 b. m. cztery zagrody włościańskie z 11 budynkami i wszystkimi tegorocznymi zbiorami zboża i paszy.

Śmierć w płomieniach. W Woli Grabowskiej, dwoje dzieci pozostawionych przez rodziców bez dozoru, bawiąc się zapałkami, podpaliły szopę. Pastwą pożaru, który stąd powstał, padło 5 domów, 7 stodół i 3 obory, a nadto w płomieniach zginęło pięcioro dzieci, których nie zdołano z palących się chat wynieść.

Z Tarnobrzeskiego nam piszą:

Staraniem Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie założoną została czytelnia ludowa w Antoniowie, wsi w powiecie tarnobrzeskim. — Towarzystwo nadesłało nam 80 dziełek ludowych i obiecało zaprenumerować dla czytelni trzy czasopisma ludowe.— Uroczyste otwarcie czytelni odbyło się w zeszłą niedzielę dnia 19 bm.

Po odczytaniu korespondencji od Towarzystwa i telegramu od dra Surowieckiego w Tarnobrzegu, delegata Towarzystwa, w którymto telegramie przesłał on zgromadzonym wyrazy powitania, przemawiali bardzo pięknie do licznie zebranych w sali szkolnej włościan ks. proboszcz Jędrzej Różycki, p. Włodzimierz Trojacki, właściciel dóbr Pniowa, i p. Wincenty Siemek, kierownik szkoły z Wrzaw, zachęcając lud do czytania pożytecznych książek.

Pan Siemek w końcu swej przemowy wspomniał o naszych braciach pod innemi zaborami, którzy nie używają tej wolności co my, a którą zawdzięczamy naszemu Najjaśniejszemu Panu, na cześć którego wzniósł okrzyk „Niech żyje!" Okrzyk ten z zapałem powtórzono.

Następnie p. Michał Pak, kierownik szkoły miejscowej, miał odczyt „O nawozie i urządzaniu gnojarń", po odczytaniu którego wywiązała się żywa pogadanka. Wreszcie rozpożyczono wszystkie dziełka do czytania zgromadzonym włościanom.

Na rzecz czytelni złożyli: p. Trojacki zł 5, pani Trojacka 5, p. Zofja Pele 1, ks. proboszcz Jędrzej Różycki 1, p. Józef Matula rządzca dóbr 1, p. Teofil Przedpelski 1, za co wszystkim szlachetnym ofiarodawcom na tem miejscu serdeczne wyrażam podziękowanie.

Uczestników podejmował bardzo gościnnie właściciel dóbr p. Trojacki. — Podczas uczty pito zdrowie Towarzystwa oświaty ludowej, podnosząc skrzętną jego działalność, tudzież zdrowie gospodarza, wielkiego przyjaciela oświaty, a zakończono ucztę staropolskiem „Kochajmy się!"

Michał Pak, kierownik szkoły.

Cholera zdaje się wygasać w Hiszpanji. Onegdaj w prowincji Walencja nie zdarzył się ani jeden wypadek tej choroby, w mieście Walencji zachorowała tego dnia tylko jedna osoba.

W Temeszwarze rozpoczęła się wczoraj ponowna rozprawa przeciw Farkaszowi o oszustwo loteryjne.

Towarzystwo św. Rafała dla opieki nad katolickimi wychodźcami zawiązało się we Wiedniu. Celem stowarzyszenia tego jest opieka nad wychodźcami z Austrji i ochrona ich przed licznemi grożącemi im niebezpieczeństwami, tak pod względem wiary i obyczajów, jak i pod względem majątkowym. Zadaniem towarzystwa przeto **nie jest popieranie wychodźctwa**, ale obrona ludzi zdecydowanych już do wychodźctwa przed niegodziwem wyzyskiem ze strony niesumiennych emigracyjnych ajentów. W tym celu ogłasza towarzystwo drukiem i rozszerza pisma pouczające o wychodźtwie, ustanawia w portach, do których wychodźcy przybywają, ajentów i mężów zaufania, mówiących rozmaitymi językami, wreszcie poleca wychodźców osobom zaufanym, mieszkającym w różnych miastach krajów, do których wychodźcy emigrują. Członkami towarzystwa mogą być tylko katolicy bez różnicy płci, którzy się zobowiążą do płacenia rocznej wkładki w kwocie co najmniej 50 ct. Siedzibą towarzystwa jest Wiedeń, a prezesem Jan hr. Szwarcenberg.

Zarządowi towarzystwa dopomagają djecezjalne komitety pomocnicze z siedzibą w stolicach poszczególnych djecezyj.

Rosyjska owacja w Paryżu. Rosyjski ambasador w Paryżu baron Mohrenheim wydał wczoraj swą córkę za francuskiego oficera wice hrabiego de Sèze. W wilję ślubu przybyła do ambasadora deputacja od siódmej dzielnicy paryskiej, w której mieszka baron Mohrenheim. Dziewczynki, ubrane w strój starorosyjski, podały kosz kwiatów, a deputowany Frebault wygłosił mowę, w której prawił o zaszczycie jaki spotkał Francję przez to, że reprezentant wielkodusznego rosyjskiego narodu powierzył szczęście swej córki francuskiemu oficerowi. Zdaniem oratora, ten familijny wypadek nie jest tylko familijnym — jest on niejako symbolem tego sojuszu serc, jaki łączy wierną, odważną i ofiarną Francję, ze wspaniałą, zawsze rycerską, zawsze dziwnie szlachetną Rosją. „Tak! panie baronie — zawołał orator — najjaśniejszy monarcha rosyjski raczył łaskawie pokierować swą politykę w sposób nadzwyczaj zaszczytny dla Francji, a pan byłeś zawsze wiernym i gorliwym tłumaczem uczuć jego carskiej mości.

Co ja mówię, to czuje cała Francja i ona razem ze mną woła: Niech żyje wspaniała Rosja i jej wielki monarcha!"

Ma się rozumieć, że p. baron bardzo się rozrzewnił. Baronowa także — i rzekła ona ze łzami: „Panowie każecie nam zapomnieć, żeśmy daleko od naszej ojczyzny".

Krzyknięto hurra, a potem zjedzono smaczne śniadanie.

Wieniec metalowy, ofiarowany przez rękodzielników lwowskich na uroczystość przewiezienia zwłok śp. Adama Mickiewicza do kraju, można oglądać w Muzeum przemysłowem w ratuszu o zwykłych godzinach aż do 15 listopada rb., poczem izba rękodzielnicza odeszle go do Krakowa do Muzeum narodowego.

Zaduszki. Tutejsza dyrekcja policji nas zawiadamia, że w dniach 1, 2 i 3 listopada ulica Piekarska od godziny 3 po południu będzie dla przejazdu zamkniętą.

Dojazd do cmentarza Łyczakowskiego odbywać się będzie jedynie ulicą Kochanowskiego (Rury), a odjazd ulicą Łyczakowską. — Dla uniknienia ścisku otwarte będzie drugie wejście do cmentarza od ulicy św. Piotra i Pawła naprzeciw realności kamieniarza p. Schimsera.

Odpowiedź Redakcji. WPanu F. L. w L. — *Przegląd* w ogóle nie podaje nigdy rezultatów losowań papierów loteryjnych i wartościowych, gdyż te rezultaty z ujmą wartości dziennika zajęłyby zbyt wiele miejsca, przeznaczonego i tak nadto skąpo na bieżące sprawy polityczne, społeczne i literackie. Zresztą kosztem niewielkiego wydatku każdy posiadający papiery loteryjne prenumerować może pismo specjalne, poświęcone losowaniom, wychodzące we Lwowie p. t. *Nadzieja*.

Teatr. Dziś we środę wieczorem „Wicek i Wacek" komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego; po południu przedstawienie posągów z mitologji i z historji narodów dla młodzieży szkolnej.

Zakończy produkcja prof. Maximiljana z magji i antispirytyzmu.

Literatura i Sztuka.

* **Towarzystwo historyczne,** gromadzące w sobie i około osoby Nestora naszych historyków, dr. Ksawerego Liskiego, tych wszystkich, którzy pracują na niwie polskich dziejów, odbyło w ubiegłą sobotę doroczne walne zgromadzenie swoich członków. Obrady zagaił wiceprezes towarzystwa, dr. Tadeusz Wojciechowski i powitał przybyłych na zgromadzenie krakowskich gości pp. Stanisława hr. Tarnowskiego i dr. Wincentego Zakrzewskiego. Po zagajeniu nastąpił odczyt p. Aleksandra Czołowskiego „o stosunkach politycznych i ekonomicznych łączących Polskę z Wołoszą w wieku XIV i XV", a odczytem tym zakończono szósty rok istnienia towarzystwa, rok 1889/90, i rozpoczęto obrady walnego zgromadzenia. Jego przewodniczącym wybrano przez aklamację rektora dr. Zakrzewskiego, który przyjął ten jednomyślny wybór, jako dowód ścisłej harmonji między lwowskimi i krakowskimi historykami i jako protest przeciw insynuacjom na temat, jakoby Kraków stanowił dla siebie odrębną szkołę historyczną. Wybór dzisiejszy — rzekł przewodniczący — zaprzeczył stanowczo tym insynuacjom i stwierdził, że wszyscy polscy historycy wedle najlepszych swoich sił wyłącznie i jedynie dążą do wyświecenia prawd dziejowych. Po wyborze sekretarzy walnego zgromadzenia, do czego powołano pp. dr. Balzera i dr. Finkla, uczczono powstaniem z miejsc pamięć zmarłych w r. b. czterech członków towarzystwa, a to śp. Romualda Hubego, Artura hr. Potockiego, Kajetana Orleckiego i Bolesława Bieńkowskiego i wysłuchano sprawozdania komisji kontrolującej, która przez usta swojego referenta, stwierdziła wzorowy porządek w rachunkach kasowych towarzystwa i wniosła na udzielenie absolutorjum wydziałowi. Absolutorjum to udzielono jednogłośnie, a do zarządu towarzystwa na rok administracyjny 1890/91 wybrano: wiceprezesem dr. T. Wojciechowskiego, skarbnikiem p. Saturnina Kwiatkowskiego. Do wydziału weszli: dr. Oswald Balzer, dr. Franciszek Piekosiński, dr. Roman Pilat, dr. Antoni Prochaska. Do komitetu redakcyjnego „Kwartalnika historycznego": dr. Władysław Abraham, Ferdynand Bostel, dr. Ludwik Finkel, dr. Zdzisław Hordyński, dr. Fryderyk Papée, dr. Aleksander Semkowicz.

Nastąpiły wnioski członków. Było ich dwa. Pierwszy prof. Abrahama, polecający wydziałowi urządzanie częstych pogadanek o pojawiających się świeżo dziełach historycznych, drugi ks. Jana Siemieńskiego, aby towarzystwo urządzało odczyty historyczne dla szerszej publiczności.

Po krótkiej dyskusji, w której dr. Balzer wykazywał, że możność urządzania publicznych odczytów rozbije się prawdopodobnie na braku prelegentów i obojętności członków towarzystwa, którzy nawet na miesięczne pogadanki nie licznie przybywają, przyjęto oba wnioski i obrady walnego zgromadzenia zamknięto.

SEJM.

VII. posiedzenie z dnia 29 października b. r.

Książę marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 11 minut 15 i uwiadomił Izbę o ukonstytuowaniu się komisji podatkowej, która obrała przewodniczącym p. Jaworskiego, zastępcą p. Edwarda Jędrzejowicza, a sekretarzami pp. Rosenstocka i Łączyńskiego.

Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytał następujący spis petycyj:

Wydziały pow. w Krakowie, Brodach i Myślenicach, o wyjednanie ulg przy wpisach hipotecznych. — Wydz. pow. w Myślenicach, Sokalu i Żydaczowie w sprawie dodatków powiatowych do podatku doch. od pr. prop. — Gmina Kozłów o ustanowienie tam sądu powiatowego. — Gm. Skowierzyn o nakłonienie Rządu, aby jej sprzedał swoją kępę nad Sanem. — Gm. Pałczyńce i inne o usunięcie rogatki w Podwołoczyskach. — Gm. Podhajce o wybudowanie kolei w tamtejszych okolicach. — Gm. Rozważ, Sasów i Zabłotce o założeniu w Olesku szkoły rolniczej. — Gm. Tomaszowce i Zarzecze o zapom. na budowę szkół. — Rady szk. m. w Rozdole, Wierczanach, Założcach, Dawidowie, Firlejówce o zorganizowanie szkół. — Rady szk. m. w Olszanicy, Gdowie, Ludwik Gogojewicz, Rożenko o podwyższenie płac nauczycielom.

Zastępcy inspektorów okręgowych szkół w Przemyślu, Hostynek, Pierzchała i Jaroń, o przyznania pełnych płac nauczycielskich. — Jan Wasung o wprowadzenie nauki zręczności w szkole w Błażowie. — Fr. Kozdraś, nauczyciel w Grębowie, o pożyczkę na ulepszenie gospodarstwa. — Nauczyciel Joachim Szarasiewicz o pięciolecie. — Atanazy Tomaszek, Józef Tarasz o policzenie lat służby nauczycielskiej. — Nauczyciele Michał Malicz, Józef Tarasz o zapomogę. — Pogorzelcy gminy Koniuchy, pogorzelcy Zarzecza, Tow. Miłosierdzia „pod Opatrznością we Lwowie", Tow. „Harazd" w Jaworowie, Bursa imienia Kraszewskiego w Drohobyczu, Ruska bursa w Tarnopolu, Tow. oświaty ludowej w Krakowie, Wydawnictwo dziełek ludowych we Lwowie o subwencje K. Skwirczyński dyet. rach. o *veniam aetatis*, Marja Szelińska, Paulina Herasimowicz, Karol Wierzuchowski, Tadeusz Kraszewski, Walerja Podlewska, Paulina Zakrzewska, Jan Borkowski, Jędrzej Nosek, Władysław Maślakiewicz o zasiłki dla kształcenia się w sztukach pięknych. — Marja Zaleska, Julja Szaszkiewiczowa, Franciszek Zgórek o zapomogi.— Gmina Kadobna o zapomogę dla pogorzelców.

Petycje te odesłano do właściwych komisyj. Dotąd wpłynęło 395 petycyj.

Na wniosek p. **Ziemiałkowskiego** odesłano petycję gminy Zarzecze o zapomogę dla pogorzelców do komisji budżetowej z poleceniem ustnego zdania sprawy jak najspieszniej.

W Zarzeczu spłonęło 25 domów i tyleż stodół z całym sprzętem. Przeszło sto osób jest bez dachu i chleba.

Następnie zabrał głos p. namiestnik hr. **Badeni** i oświadczył, że z powodu zarzuconego w interpelacji Okuniewskiego komisarzowi starostwa kołomyjskiego, Wajdowiczowi, nietaktu podczas rzekomych rozruchów w Gwoźdźcu, przeprowadził za pośrednictwem jednego z okolicznych starostów dochodzenie, a rezultat tego dochodzenia był taki, że nietylko włościanie powołani w interpelacji zaprzeczyli stanowczo, jakoby Wajdowicz użył słów w interpelacji przytoczonych, ale nawet pięciu oficerów, którzy byli w Gwoźdźcu obecni, na wezwanie przełożonego złożyli zeznanie, że całe zachowanie się komisarza Wajdowicza i całe wystąpienie jego nacechowane było taktem i powagą.

Z powodu, iż już w trzeciej interpelacji ruskiej przytoczone są okoliczności i fakta bądź zupełnie nieprawdziwe, bądź przekręcone, zwraca p. Namiestnik uwagę interpelantów, że takie nieusprawiedliwione zarzuty podnoszone publicznie przeciw urzędnikom, nieobecnym w Izbie, nie mogącym się zatem bronić, muszą na nich bardzo źle oddziałać, z drugiej zaś strony utrudniać bardzo położenie i zadanie Namiestnika.

Mówca przypomina, że już raz wyraził prośbę w Sejmie, ażeby podawano do jego wiadomości fakta dokładne o wszelkich nadużyciach, a jeżeli rzeczywiście urzędnik dopuścił się przewinienia, zostanie z całą pewnością do odpowiedzialności pociągniętym. Zarzuty nieuzasadnione drogą interpelacji podnoszone krzywdzą tylko urzędników a sprawie samej szkodzą.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Przedłożenie rządowe z preliminarzami funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej, zachodniej i Wielkiego księstwa Krakowskiego na rok 1891 odesłano do komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych składów publicznych w Krakowie i we Lwowie przydzielono komisji gospodarstwa krajowego.

Z kolei motywował poseł **Antoniewicz** swój wniosek w przedmiocie założenia w zamku Oleskim niższej szkoły rolniczej.

Ponieważ kraj nasz jest przeważnie rolniczym, przeto przedewszystkiem obowiązkiem jest Sejmu wspierać i podnosić rolnictwo. Istniejące obecnie szkoły rolnicze nie odpowiadają potrzebom włościańskim, bo właściwych włościańskich szkół rolniczych dotąd kraj nie posiada, należy więc taką szkołę w zamku Oleskim założyć i połączyć z nią kurs rolnictwa dla nauczycieli ludowych. Język wykładowy winien być ruski, bo nauka wykładaną być ma w języku macierzystym a w szkołach wschodniej Galicji językiem wykładowym jest ruski.

Wniosek ten odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Następnie zabrał głos p. **Romańczuk** do umotywowania wniosku w przedmiocie utworzenia we wschodnio-południowej części kraju szkół śre-

dnich i seminarjów nauczycielskich z językiem wykładowym ruskim.

Kraj ma wogóle za mało gimnazjów ze względu na liczbę swojej ludności i swoje potrzeby i w porównaniu z innymi krajami monarchji. Wschodnia część Galicji, mająca 8 powiatów i 611.000 ludności, prócz gimnazjum w Buczaczu nie ma ani jednej szkoły średniej, a przeto liczbę gimnazjów należy pomnożyć.

Z uwagi zaś, że Rusini liczą w Galicji półtrzecia miljona dusz, a mają tylko trzy ruskie paralelki w Przemyślu, dlatego należy założyć jedno gimnazjum ruskie w Czortkowie a w trzech innych paralelki ruskie.

Podobnie starał się mówca wykazać, że zachodzi potrzeba założenia we wschodniej części kraju ruskiego seminarjum nauczycielskiego, a w dotychczasowych seminarjach zaprowadzenia nauki pewnych przedmiotów po rusku.

Pod względem formalnym wniósł p. Romanczuk odesłanie swego wniosku do komisji szkolnej. Uchwalono bez rozprawy.

Dalej odesłano do komisji budżetowej w pierwszem czytaniu wniosek p. Merunowicza w przedmiocie utworzenia „krajowego funduszu pożyczkowego" celem ułatwienia budowy szkół ludowych.

Wniosek ten mówca krótko umotywował.

Następnie przedłożył p. Edward Jędrzejowicz sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia posady referenta spraw rolniczych w Wydziale krajowym.

Komisja wnosi:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w bieżącej sesji sejmowej przedłożył wniosek dotyczący ustanowienia stałej komisji krajowej dla spraw rolniczych.

2. Sejm odracza utworzenie przy Wydziale krajowym stałej posady referenta dla spraw rolniczych, aż do załatwienia wniosku, objętego ustępem 1 niniejszych wniosków.

P. Romanowicz oświadcza, że członkowie Wydziału krajowego chętnie wezmą udział w obradach komisji sejmowych, ale muszą być na posiedzenia wzywani, inaczej bowiem nie dowiedzą się, że sprawa dotycząca departamentu będzie w komisji rozpatrywaną. Co do obecnej sprawy, to o uchwale komisji dowiedział się Wydział krajowy i mówca jako jej referent w Wydziale dopiero po jej zapadnięciu, zatem bronić stanowiska Wydziału w komisji nie mógł.

Co do wniosku odroczenia sprawy, utworzenia posady referenta rolniczego, to Wydział krajowy może się z tem zgodzić, ale już teraz zwraca uwagę Izby, że ustanowienie jednej fachowej posady urzędnika z praktycznemi wiadomościami, jest nieodzowne koniecznem. Mówca nie widzi ścisłego związku między sprawą ustanowienia krajowej komisji a sprawą posady urzędnika.

Wniosku co do krajowej komisji rolniczej, dotąd Wydział krajowy nie przedłożył, bo zaszła zmiana co do osoby referenta i kierownika dotyczącego biura, a mówca, objąwszy niedawno urzędowanie, nie dość się jeszcze z tą sprawą obeznał, nie miał więc odwagi proponować zmiany dotychczasowego sposobu postępowania. Zresztą równocześnie obradowano w krakowskiej ziemi nad urządzeniem izb rolniczych i Wydział krajowy obawiał się, że może będzie za dużo rolniczych instytucyj, jeżeli stanie będzie obok Towarzystw gospodarczych i izb rolniczych także krajowa komisja rolnicza.

P. Langie życzy sobie rychłego zaprowadzenia instytucyi krajowej komisji rolniczej, któraby udzielała opinji we wszystkich sprawach rolnictwa.

W skład tej komisji wchodzićby mieli tylko reprezentanci obu krajowych Towarzystw rolniczych, zatem mówca, dążąc w swoim zeszłorocznym wniosku do utworzenia takiej komisji, działał w intencji przywrócenia Towarzystwom rolniczym tego wpływu, jaki im się należy.

P. Polanowski oznajmia jako przewodniczący komisji gospodarstwa krajowego, że nie zaniedbywał nigdy w ważniejszych sprawach zasięgać rady referenta Wydziału krajowego, a w obecnej sprawie, ze względu na krótkość czasu, komisja polecała swojemu sprawozdawcy, ażeby z referentem Wydziału krajowego porozumiał się w krótkiej drodze.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz Edward oświadcza, że komisja gospodarstwa krajowego uznaje niezbędną potrzebę ustanowienia posady referenta dla spraw rolniczych w Wydziale krajowym, równocześnie atoli komisja nie zapomniała, że wpływ takiego referenta będzie bardzo znaczny na rolnictwo, a osobliwie na szkoły rolnicze i dla tego chciała mu dać pewną dyrektywę przez utworzenie komisji. O trudnościach w utworzeniu takiej komisji, o których wspomniał członek Wydziału krajowego p. Romanowicz, nikt nie wątpi, ale obawa członka, że Towarzystwa rolnicze będą przeciwne komisji rolniczej jest płonną, gdyż przecie dla Towarzystw będzie taka komisja tylko pomocną, i z pewnością krzywo na nią Towarzystwa gospodarcze patrzeć nie będą.

Wnioski komisji uchwalono.

Przystąpiono do sprawozdania komisji prawniczej z petycyj Rady powiatowej w Przemyślanach i Wydziału powiatowego w Buczaczu o zmianę ustawy z dnia 23 maja 1883 w sprawie wpisów do ksiąg gruntowych.

Sprawozdawca poseł Fruchtman wniósł na odstąpienie tej petycji rządowi do rychłego uwzględnienia w myśl uchwał sejmowych z 14go stycznia 1888 i 26 listopada 1889, którymi wezwano rząd do wyjednania uproszczenia i obniżenia kosztów wpisu w księgi gruntowe zmian w posiadaniu nieruchomości wartości niżej 300 zł. Uchwalono bez rozprawy.

Z kolei przedstawił pos. ks. Hamorak sprawozdanie komisji petycyjnej z petycją p. Adolfa Grochowalskiego w sprawie częściowego zwrotu kosztów za badania w celu połączenia Dniestru z Sanem kanałem nawigacyjnym. Komisja wnosi odesłanie tej petycji Wydziałowi krajowemu do ocenienia dołączonego do petycji projektu kanału spławnego z Sieniawy do Lwowa i w danym razie do możliwego uwzględnienia prośby.

P. Antoniewicz zażądał, by petycję tę odstąpiono Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania sprawy. W samej zaś rzeczy chodzi mówcy o to, aby dać sposobność sprawozdawcy do odpowiedzi z trybuny po rusku.

P. Rozwadowski postawił wniosek, ażeby Grochowalskiemu przyznać 150 zł. tytułem wynagrodzenia za jego pracę.

P. Gołejewski bronił wniosku komisji.

P. ks. Hamorak zaczyna z trybuny odpowiadać imieniem komisji po rusku (Głosy: mówić po polsku!) P. Marszałek przerywa mówcy i oświadcza, że kwestja interpretacji regulaminu, czy sprawozdawcy wolno po rusku odpowiadać, zeszłego roku rozstrzygnięta została przez poprzedniego Marszałka, iż sprawozdawca ma zawsze po polsku przemawiać, księży Marszałek zaś rozstrzyga tę kwestję tak, iż wolno sprawozdawcy przemawiać po rusku, ale tylko wtenczas, jeżeli przemawia we własnem imieniu, nie zaś w imieniu komisji. Tak wskazuje bardzo dawna praktyka Sejmu.

Ks. Hamorak (po rusku) Ja tu we własnem imieniu mało mam co mówić, a uważając, że sejm jest reprezentacją tak narodu polskiego, jak ruskiego, jestem zdania że Rusini mają także prawo z trybuny sprawozdawczej po rusku przemawiać, ponieważ zaś mi tego wzbroniono, składam referat komisji, a odzywam się w swojem imieniu.

To przemówienie wywołało szeroką dyskusję formalną, w której zabierali głos pp. Kapri, Rozwadowski, Badeni Stanisław, Kozłowski Zygmunt, Gołejewski, Kozłowski Włodzimierz, ks. Sawa i Pietruski. Ostatecznie znowu rozstrzygnął p. Marszałek, że poseł nietylko w charakterze sprawozdawcy, ale także we własnem imieniu może przemawiać z trybuny.

Wniosek komisji petycyjnej utrzymał się.

Z kolei przeszedł Sejm nad petycją Walerjana Adama Weiss recte Pajnar inwalidy z Sanoka o jednorazową zapomogę z galicyjskiego funduszu inwalidów z roku 1866 do porządku dziennego.

Z porządku dziennego załatwiono jeszcze kilka petycyj, poczem odczytano złożone do laski marszałkowskiej wnioski.

P. Szeliski wniósł budowę kolei z Stryja na Chodorów, Rohatyn, Brzeżany do Tarnopola lub do innego punktu granicy rosyjskiej.

P. Stanisław Stadnicki wniósł, ażeby dochodowy podatek od prawa propinacji przypisywano do poboru w każdym powiecie, aby umożliwić wymiar i pobór powiatowych dodatków do tego podatku.

P. Żardecki zainterpelował komisarza rządowego, czy Rząd zniesie pobór należytości 17 i pół centów za doręczenie rezolucyj sądowych, tudzież dla czego w powiecie kalwaryjskiem pobierają na ten cel 18 ct.

Koniec posiedzenia o godz 2 min. 30. Następne jutro o godz. 11 rano.

Rozmaitości.

— **Polka kapitanem okrętu.** Jedna z naszych rodaczek, której rodzina mieszka stale w Peszcie, udała się do swojego stryja do Manchester, wespół z dwiema zamieszkałemi stale we Francji swemi siostrami ciotecznemi, zdała świeżo egzamin marynarski w Anglji, i jak donosi *Kraj*, ma wkrótce otrzymać odpowiedni stopień. Nie pierwszy to już przykład tego rodzaju; coraz częściej bowiem w Anglji kobiety, po zdaniu odpowiednich egzaminów, otrzymują stopnie w marynarce, nie tylko na spacerowych jachtach, ale także na statkach kupieckich. Przykład dała Ameryka, gdzie słynna ze swej urody pani Coans z Nowego Jorku od dawna już jest kapitanem kupieckiego statku „Elżbieta". Inna jej koleżanka, pani Marja Mille z Nowego Orleanu — z pochodzenia Polka — od roku już 1884 jest kapitanem steamera „Saline".

— **Biała jaskółka** W Paryżu, przy ulicy Grenelle, w posesji przemysłowca Laeillon, pojawiła się niedawno osobliwość zoologiczna — śnieżno biała jaskółka. Matka jej posiadała zwykłe opierzenie, dwoje rodzeństwa, wykłutych z nią jednocześnie, miało także barwy zwykłe — ona jedna się wyrodziła. Krótkim był jej żywot; w kilka tygodni po ujrzeniu światła dziennego, chcąc puścić się do lotu z siostrami, spadła z gniazda. Znaleziono ją martwą na ziemi. P. Lageillon kazał ją wypchać i ofiarował paryskiemu Muzeum. Znajduje się już tam ciekawy również okaz białej sroki, która po za tem z budowy swej była najzupełniej podobna do czarnych. Są to albinosy ptasiego rodu.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej** o cenach zboża i produktów we Lwowie od 18 do 25 października bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7.65 do 8·—, żyto 5·75 do 6·05, jęczmień browarny 6 10 do 6 60, pastewny 5 35 do 5 65, owies 6·10 do 6 50, hreczka 6·75 do 7·—, kukurudza zeszłoroczna 6 75 do 7·00, nowa 6·75 do 7·—, groch do gotowania 7·00 do 8·50, pastewny 5.50 do 6·50, fasola 0·— do —·—, bobik 4·75 do 5 25, wyka 5.25 do 5·50, koniczyna 40·— do 50·—, anyż rosyjski 22·— do 23·—, anyż płaski 20·— do 22·—, kminek 14·— do 18·—, rzepak zimowy 10·50 do 11·—, na termin — do —·—, rzepak letni 10·75 do 11.—, lnianka 8·25 do 8 75, nasienie lniane 9.50 do 9.75, na ter. 0·0 do 0 00, chmiel 205· do 232.—, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 17·50 do 18·—, wszystko za 100 kilogramów, spirytus 10,000 liter procentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 48·90 do 49·10.

§ **Eksport galicyjskiej nierogacizny** w czasie od początku b. r. do końca września b. r. był znaczny. Wedle urzędowych sprawozdań wywieziono w tym czasie 132.614 sztuk do Wiednia, 2136 do Górnej Austrji, 694 do Salzburga, 195.855 do Czech, 12.855 do Morawji, 6725 na Szlązk, ogółem wywieziono przeto rzeźnej nierogacizny 350.879 sztuk i prócz tego 135 731 sztuk przeznaczonych do chowu. Rezultat ten jest tem więcej zadowalniającym, iż składa on dowód, jako Galicja uporządkowała już swoje stosunki weterynaryjne, a świadczy o tem wymownie fakt, że z 135.721 sztuk, które przeszły przez stację obserwacyjną w Białej, ani jedna nie była chorą na zarazę pyskową lub racicową.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 28 października.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, ponieważ z Wiednia i Pesztu sygnalizowano słabszą tendencję. Kupujący spodziewając się w najbliższym czasie zwiększenia dowozów zachowują się wyczekująco, podczas gdy ofiarowanie wzmaga się tymczasem rzeczywiście. W skutek tego, jakkolwiek w cenach nie zaszły znaczniejsze zmiany, to jednak w ogóle usposobienie było słabsze, a ceny z trudnością zdołały się utrzymać.

Płacono za pszenicę białą od 8 65 do 9.00; za czerwoną od 8·50 do 8·80; za żółtą od 8·40 do 8·75; za żyto od 7.— do 7·30; za jęczmień browarny od 7·— do 7·75; na paszę od 6·25 do 6·35; za owies od 6.35 do 6 60, rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2653 sztuk opasowego, 842 z paszy i 1214 sztuk chudego. — Razem 4709 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 406 sztuk opasowych, — z paszy i 289 sztuk chudych; z Bukowiny 289 sztuk. Ogółem przypędzono o 1769 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 80 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był dość ożywiony. Nie sprzedano 110 sztuk. Ceny podniosły się przeciętnie w porównaniu z zeszłym tygodniem o 50 centów do 1 zł. od sztuki.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 49—57 zł. — ct., za towar przedni po 58—61 zł., — wyjątkowo po —63 zł. 50 ct.; węgierskie woły opasowe po 52—57, za towar przedni po 59—61 — ct., wyjątkowo 63 zł. do — zł.; z innych krajów koronnych po 52—58, za towar przedni po 59—63·— zł.; wyjątkowo 64 do —·—; woły z paszy po 49 do 53 zł. — ct., krowy po 18—31; stadniki po 18—33; bawoły po 16—32 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 19—114 zł. za sztukę.

Wiedeń 27 października.

Dziś zaszedł nagły zwrot w tendencji, a impuls ku tej repryzie wyszedł z Berlina, gdzie kontrmina w przededniu miesięcznej likwidacji poczęła robić znaczne zakupna i przez to podniosła kursa. Dla naszej giełdy był ten zwrot miłą niespodzianką, gdyż w obec drożyzny kredytu reportowego, który dziś właśnie wybujał do wysokości 13 procent, nikt nie przewidywał tej repryzy. To też kiedy z rana szły obroty leniwo i notowania zdradzały tendencję zniżkową, od południa depesze berlińskie nadały odmienny kierunek transakcjom. W obec tego skończono dzisiejszy dzień podwyżkami w akcjach bankowych i przemysłowych i nieznacznemi awansami w papierach kolejowych, za któremi szedł bardzo mały popyt. Pogłoski, że zamierzona regulacja waluty idzie w odwłokę i że Rosja gromadząc zapasy złota, podstawia nogę uregulowaniu naszej waluty — osłabiły dziś kursa rent państwowych.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 305·25, węgierskie 349·50, Anglobanki 161 30, Uniony 241·50, Bankvereiny 118·—, Landerbanki 229 30, Ludwiki 200 —, Czerniowieckie 229.—, Renta papierowa 88 30, srebrna 88·35, austrjacka złota 107·10, papierowa 101 —, węgierska złota 101·80, papierowa 99 10 Ruble 1·39½.

Telegramy „Przeglądu"

Paryż 29 października (pryw.) Tutejsze urzędowe sfery zaprzeczają doniesieniu *Gaz. Petersburskiej*, jakoby Carnot postanowił udać się do Moskwy na otwarcie francuskiej wystawy, stamtąd zaś nad Wołgę i na Kaukaz Rząd francuski nie bierze udziału w owej moskiewskiej wystawie i nawet protektoratu odmówił, zatem doniesienie *Gaz. Peters.* nie ma nawet pozoru prawdopodobieństwa.

Carnot z żoną byli wczoraj na ślubie baronówny Mohrenheimówny, córki rosyjskiego ambasadora. Ślub odbył się w kościele św. Klotyldy w przytomności mnóstwa arystokracji rodowej i giełdowej.

Wiedeń 29 października (pryw.) Król Milan przybędzie tu jutro i stanie w hotelu Sachera.

Ateny 29 października. Trykupis podał się do dymisji. Król powierzył Delijanisowi utworzenie nowego gabinetu.

Poczdam 29 października. Król belgijski przybył. Na dworcu oczekiwał go cesarz ze wszystkimi książętami. Powitanie monarchów było bardzo serdeczne. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej, odjechali obaj monarchowie do pałacu królewskiego.

Lubiana 29 października. Sejm uchwalił rezolucję wzywającą rząd do budowy kolei z D vaki do Lack.

Abazja 29 października. Arcyksiężna Stefanja odjechała do Wiednia.

Wiedeń 29 października. Donoszą tu urzędowie z Budapesztu, że minister Orczy z powodu nadwątlonego zdrowia prosił o dymisję. Jako następcę jego wszyscy wymieniają szefa sekcji Szoegyenyi'ego.

Poczdam 29 października. Wczoraj wieczorem odbył się tu obiad dworski na 150 nakryć. Król belgijski siedział między cesarską parą. Na obiedzie byli także Caprivi, ambassador rosyjski Szuwałow, ambasador angielski Malet i poseł belgijski Greindl.

We wczorajszym capstrzyku, odegranym przez muzyki wojskowe pułków stacjonowanych w Berlinie, Poczdamie i Szpandawie, wzięło udział około 1300 ludzi. Capstrzyk rozpoczęto i skończono odegraniem ludowego hymnu belgijskiego Cesarstwo i król belgijski przysłuchiwali się capstrzykowi, stojąc na balkonie w nowym zamku.

Ateny 29 października. Wzburzenie, jakie tu wywołała klęska stronnictwa rządowego podczas wyborów, zaczyna powoli się zmniejszać. W skutek takiego rezultatu wyborów poszło złoto w górę i o tyle spadły papiery państwowe.

Lizbona 29 października. Według doniesień z Londynu, wczoraj miał poseł portugalski ponowną rozmowę z Salisburym, który teraz oświadczył się gotowym do rozpoczęcia rokowań w sprawie nowej ugody. Obiega tu pogłoska, iż już teraz w Londynie toczą się obrady nad stworzeniem jakiegoś chwilowego *modus vivendi*, zanim wreszcie ukończą się rokowania w sprawie nowej ugody.

Parenzo 29 października. (Posiedzenie sejmowe). Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem poseł Mandicz wniósł interpelację w sprawie urzędowego traktowania podań wniesionych w języku kroackim. W imieniu Wydziału krajowego zaznaczył Gambini, iż na interpelację tę odpowiadać nie będzie, gdyż motywa jej przytoczono w języku kroackim. Przeciw temu oświadczeniu Gambiniego przemawiał gwałtownie p. Volaricz.

Belgrad 29 października. Król Milan odjechał dziś z Belgradu. Na dworzec odprowadzili go regenci i ministrowie. Milan uda się najpierw do dóbr hr. Bray'a pod Koenigstaedtem.

Paryż 29 października. *Journal des Debats* pisze, iż rezultat wyborów w Grecji może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje i zmusi europejskich dyplomatów, aby na Grecję tak jak pierwej baczną zwracali uwagę

Siécle XIX pisze, iż Francja cieszy rezultat greckich wyborów, jak i przyjście Delyanisa do steru, jakoteż, że Trikupis, który jest rodzajem Crispiego, ustąpi z pola.

Hermanstadt 29 października. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu rumuńskiego stronnictwa narodowego postanowiono upoważnić komitet centralny do wygotowania memorjału zawierającego skargi rumuńskiej ludności i do przedłożenia go w stosownej chwili u stóp Tronu.

Referent zaznaczył, że Rumuni żyjący w Węgrzech wcale nie grawitują do zagranicy, lecz są wiernymi poddanymi Austro-Węgier i habsburskiej dynastji.

Konferencja oświadczyła dalej, że bardzo sobie życzy, żeby Austro-Węgry z Rumunją szły w jak najściślejszej przyjaźni tak na polu politycznem jak handlowem i wojskowem.

Obrady zakończono okrzykami na cześć ojczyzny, króla i monarchji.

Ateny 29 października. Większość zdobyta przez Delyannisa, wynosić będzie podobno 50 głosów. Spodziewana jest dymisja Trikupisa. Mieszkańcy powrócili już do codziennych zatrudnień.

Paryż 20 października. Komisja cłowa rozdzieliła swą pracę na cztery podkomisje i uchwaliła żadnej więcej ankiety nie zwoływać.

Na ślubie córki ambasadora rosyjskiego byli wszyscy ambasadorowie i posłowie. Tłumy ludu witały na ulicy młodą parę i wznosiły okrzyki na cześć Rosji, jej ambasadora i Francji.

Bukareszt 29 października. Królowa rumuńska przybyła do Sinai.

Linc 29 października. Sejm uchwalił rezolucję wyrażającą życzenie, aby rząd baczną uwagę zwrócił na zamierzoną przez rząd węgierski zmianę taryfy transportowej na kolejach państwowych. Następnie uchwalono rezolucję o uwzględnieniu udziału drobnych przemysłowców i rolników w dostawach dla armji.

Praga 29 października. Komisja ugodowa przyjęła § 30 o zakresie działania kolegjum prezydjalnego w brzmieniu proponowanem przez sprawozdawcę, a odrzuciła wnioski młodoczechów o zmianę tego paragrafu. Przy § 31, o czynnościach wspólnych, wchodzących w zakres działania kolegjum prezydjalnego, żądali młodoczesi, aby uchwalono, iż oba języki krajowe mają być równouprawnione tak w służbie zewnętrznej, jak w urzędowaniu na zewnątrz. Na to oświadczył sprawozdawca, a powtórzył to pos. Plener, iż kwestja językowa uregulowaną będzie przy § 33, traktującym o regulaminie.

Haaga 29 października. Na pierwszem posiedzeniu izb minister Mackay uwiadomił obecnych o stanie zdrowia króla. Lekarze skonstatowali, że król nie jest w stanie sprawować rządów. Potwierdził to minister sprawiedliwości i minister kolei, którzy króla widzieli osobiście. Rada ministrów zażądała od stanów jeneralnych oświadczenia przewidzianego konstytucją.

Posiedzenie izby zawieszono do jutra dla powzięcia odpowiedniej uchwały.

Nadesłane

Przybyli do Lwowa

29 października 1890

HOTEL GEORGA. M. hr. Stadnicki i M. Skibniewski z Podola ros. K. Kamieniczek z Berna. St. Cieński z Wodnik. Dr. F. Wiediger z Jasła. J. Lexa z Pragi.

Z zbożowych targów.

29 pazdzier.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 50 – 8.10	7 40 – 8 —	7 25 – 7 85	7 70 – 8.25
Żyto	5 75 – 6 20	5 50 – 6.05	5.50 – 5 80	5.80 – 6 35
Jęczmień	5.50 – 7.—	5 25 – 7.—	5 25 – 6 85	5 75 – 7 2-
Owies	6 25 – 7 —	6 — 6·75	5 90 6.45	6 50 – 7 1
Groch	5 75 8.50	5 50 8 —	5·50 8,—	6 — 8 75
Wyka	—.—.—	0.—0.—	0.—0.—	—.—.—
Rzepak	10 — 10.75	9 75 10.50	10.— 10 50	10.25 10 85
Chmiel	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Koniczyna czer.	40. – 48 —	40.— 45.—	38.— 47.—	42 – 48.—
Koniczyna biała	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Okowita	12 25 12 75	—.—.—	—.—.—	—.—.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie dobre. Brak towaru. Ceny idą w górę.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 29 października godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	306.50	Węg. kolej półn. wschodn.	195 —
Alpiny	93 90	Wiedeńskie losy kom.	147.—
Kredyty węg.	351 50	Akcje tytoń	133 25
Anglobanki	164.25	Gal. obl. indem.	104·25
Uniony	244.—	Elbethale	232.75
Ludwiki	203 25	Länderbanki	231 30
Nordbany	277 50	Renta zł. węg.	101.·0
Lombardy	147 25	Bankvereiny	118 75
Losy tureckie	37 90	Renta węg. pap.	99 25
Staatsbahny	245 50	Rubla	1·40 —
Czerniowieckie	230·—		

Usposobienie stałe

Lwów. Z Izby handlowej 29 października 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. s.	201 —	204 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. s.	227 50	230 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. s.	296 —	299 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. s.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 —	101 70
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 —	107 70
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	100 70
„ „ „ 4 „ „ niezkr.	97 30	98 —
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 30	96 —
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 60	95 30

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w bkw.	59 —	61 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 50	104 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 20	92 90
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 —	100 70
Kom. banku kraj. 5 pro w. s. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1878 6 pro. w. s.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 —	98 70

5 Losy:

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21 50	22 50
„ „ Stanisławowa	27 50	29 50

6. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.41	5.53
Napoleondor	9 02	9.15
Półimperjał rosyjski	9.30	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.45	1.55
„ „ papierowy	1.39¼	1.41¼
100 marek niemieckich	56 05	56 70

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4 03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2 20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·11		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6 58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8 —			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·23	10·15		1·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

10)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Dave Devereux oparł swą jasną głowę o poręcz krzesła, na którem siedział i rozśmiał się cicho, lecz z taką zawziętością i z takim złowrogim błyskiem błękitnych oczu, że złą ztąd wróżbę wyciągnąć było można dla kobiety, o której mówiono.

— Mój przyjacielu, — rzekł stanowczo, — czy myślisz, że w ciągu lat tylu nie miałem czego innego na widoku, prócz wiecznego wypędzania tej zbrodniarki z miasta do miasta? Podobnego rodzaju zadośćuczynienie wystarczyć by mi nie mogło; a zresztą, szukam nie odwetu lecz zemsty. Jeśli Estera Ransome jest w Londynie, cel mój jest bliższym osiągnięcia. Niech sobie tu posiedzi, łudząc się urojonem bezpieczeństwem.

— Cóż ty zamierzasz?

— Posłuchaj, — rzekł pochylając się naprzód Devereux i kładąc białą swą rękę na ramieniu przyjaciela: — Na stałym lądzie ustawy prawne są zbyt nieokreślone, tamtejsi sędziowie według mnie, nie dają dostatecznej rękojmi, jak pokierują sprawę. Niechciałbym, żeby się Estera domyśliła moich zamiarów, żeby powzięła podejrzenie, iż wiem prawdę, aż będę przygotowanym do zadania jej stanowczego ciosu; rozwiązanie powinno nastąpić w Anglji. Weź i to na uwagę, że moje zadanie łatwiejszem jest do wypełnienia tu, niż zagranicą, ponieważ ona jest Angielką, a i Percival był poddanym tutejszego kraju.

Gifford West odetchnął głęboko.

— Straszliwym jesteś nieprzyjacielem, — rzekł. Devereux zacisnął zęby.

— Jest to zadaniem mego życia, — rzekł; — martwa dłoń Percivala Claremonta przekazała mi je z za grobu i nic mi przeszkodzić nie zdoła w dążeniu do celu. Estera Ransome rzuciła mi sama wyzwanie, lecz nie wiedziała jaki będzie wynik walki.

— To pewna, inaczej byłaby uciekła przed tobą za morza.

— Byłbym za nią pogonił i wynalazł w każdem ukryciu. Nie znasz mnie, Weście.

— Żaden mężczyzna pojąć by cię nie zdołał. Potrzebaby kobiety, żeby przeniknęła takiej jak twoja naturę, i to jeszcze niezwykłej kobiety. Mam jednak nadzieję, że natrafisz na odpowiednią dla siebie.

— Ciągle bijesz w jedno, — zaśmiał się Devereux z taką nagłą zmianą w głosie i obejściu, że z pozoru można go było wziąć za lekkomyślnego człowieka. — Jaki możesz mieć cel, że tak pragniesz wystrychnąć mnie na głupca?

— Nie słuszny twój zarzut. Nie pragnę bynajmniej tego o co mnie posądzasz; nie zakochaj się tylko w jakiej pospolitej panience, jak się to nieraz zdarza wyższą inteligencją obdarzonym mężczyznom.

— Czy masz na myśli którą z takich panien? — spytał Devereux, podając mu drugie cygaro.

— Czy sądzisz, że jestem jak kobieta i nie umiem mówić ogólnikowo.

— Myślę, że podobnie jak kobieta wywijać się umiesz, mój kochany. Bynajmniej nie sądzę, że nie potrafisz mówić bez aluzji; lecz mężczyźni, zarówno jak kobiety, okrywają nieraz myśl konkretną pozorami abstrakcyjnemi. A zatem, powtarzam pytanie.

— Dobrze już, dobrze, — odpowiedział śmiejąc się West. — Powinienbym był lepiej nie próbować wybiegu z tobą i nie starać się wyprowadzać cię w pole. Mówiłem w ogóle, to prawda; lecz w duszy miałem pewną osobę na względzie.

— Kogóż to?

— Helenę Leicester.

— Domyślałem się tego. — Pogodna twarz Davego zachmurzyła się na chwilę. — Najmniejszego nie ma niebezpieczeństwa, aby spokojna życzliwość jaką mam dla Heleny, zmieniła się kiedy na gorętsze uczucie. Nie pojmuję co ci daje powód do podobnej obawy. Mężczyźnie nie grozi niebezpieczeństwo zakochania się w dziewczynie dla tego tylko, że ją znał w pieluszkach i dawał jej zabawki na gwiazdkę.

— Ma się rozumieć. Przebacz mi. Myślałem tylko, że to rzecz możebna; przytem lady Helena uchodzi za osobę czarującą.

— Tak mówią ludzie; lecz jeśli ja tego nie znajduję cóż mnie to obchodzić może?

— Tyś się jej bardzo podobał, Dave.

— Przestań, proszę! — zawołał Devereux wyniośle; — nie mów takich rzeczy. Możesz mnie uważać za zbyt drażliwego, jeśli ci się tak podoba, ale nie mogę być innym, gdy chodzi o kobietę.

Gifford West zrozumiał, że chociaż przyjaciel jego, przez delikatne poczucie honoru, nie chciał roztrząsać kwestji tak ubliżającej skromności niewieściej Heleny Leicester, widocznie jednak nie był w stanie odeprzeć tego zarzutu, dowodząc tem, że panna rzeczywiście okazywała mu swoje względy. West nadto dobrze znał Devereux'go, aby go mógł posądzić, że przez próżność wyobraża sobie coś podobnego.

Rozmowa trwała potem już krótką tylko chwilę i przerwaną została przybyciem pacjenta, którego West przyjąć musiał.

Devereux wstał.

— Biedaku, — rzekł z politowaniem, — nie dziwię się, że przy okazji bierzesz wet za wet i krajesz chorych, którzy ci nie dają chwili spokoju. Odwiedzę cię wkrótce.

Pożegnali się uściśnieniem ręki i Devereux skierował się ku swemu faetonowi, który czekał na niego przed domem doktora.

Woźnica jego pochylony z kozła ku jakiejś damie, starał się naprożno zrozumieć co do niego mówiła po francusku i zdawała się pytać o drogę.

Odwrócona była od Devereux'go, który schodził właśnie ze schodów; lecz chociaż ubranie jej trochę było zniszczone, znać było od razu że to lady, a głos jej miał słodkie i przyjemne brzmienie.

— Otóż i mój pan nadchodzi, — rzekł woźnica, rad że się jej pozbyć może, — on panią objaśni pewno.

Lady pośpiesznie ku zbliżającemu się dżentelmenowi zwróciła twarz piękną jeszcze, ocienioną czarnemi włosami, i duże, wymowne czarne oczy.

— Czem mogę służyć pani? — spytał Devereux z uprzejmym ukłonem.

Oblicze kobiety rozjaśniło się nagle na dźwięk rodzinnej mowy, z najwytworniejszym akcentem paryskim.

— Ach, panie, — rzekła żywo, lecz z powagą kobiety dobrze wychowanej, — byłabym niezmiernie wdzięczną, gdybyś pan był tak dobrym i wskazał mi w jakim kierunku jest ulica Mortimer. Nie mogę się wytłumaczyć jasno, nikt mnie tu nie rozumie.

— Nic łatwiejszego. Znajduje się pani bardzo blizko celu. — I w kilku słowach Devereux udzielił jasno żądanej wskazówki.

— Dziękuję serdecznie!

Zamieniono wzajemnie grzeczny ukłon; dżentleman był rad, że mógł usłużyć damie i rozeszli się każde w swoją stronę, a żadnemu pewnie na myśl nie przyszło, że się mogą kiedyś spotkać znowu.

Jakże często zdarza się nam ocierać w życiu o zupełnie obcych ludzi, pytających o drogę, — podróżnych na kolei, jadących w jednym z nami wagonie, z którymi rozmawiamy o rządzie, o cenach zboża i urodzajach! Lecz niekiedy wśród tych najzwyczajniejszych okoliczności los nas zbliża z osobą mającą odegrać ważną rolę w naszem życiu, i dziwimy się potem, bezzasadnie co prawda, jak się to stać mogło, że pierwsze z nią zetknięcie nie wywarło na nas żadnego wrażenia.

W powyższym wypadku uderzająca powierzchowność dżentlemana i jego wyborna francuzczyzna nie przeszły niepostrzeżone przez nieznajomą, lecz z nich żadnych na przyszłość nie myślała wyprowadzać wniosków; a i Devereux, chociaż pomyślał że dama którą spotkał wygląda na osobę *du vieux régime*, nie zadał sobie pytania:

— Czy ją też spotkam kiedy?

— Po co?

Twarzyczka Vidy Carolan zatarła wkrótce w jego wspomnieniu postać Francuzki, a po głowie krążyła mu się tylko myśl: czy też „piękna Cyganeczka", jak ją często zwano, będzie jutro na balu u mrs. Staunton?

Tak czy nie, on tam iść musiał, lecz jej obecność stanowić dla niego miała cały urok zabawy.

ROZDZIAŁ VII.

Najpiękniejsze oczy.

— Jakaż to dla mnie radość, że widzę panią, mis Carolan. Zaczynałam się już lękać, że nie ujrzymy pani dzisiejszego wieczora, — rzekła mrs. Staunton, ściskając rękę Vidy, wchodzącej do pięknego salonu, napełnionego strojnem, wyborowem towarzystwem. (C. d. n.)

Odpowiedź
na bardzo ważne ostrzeżenie
p. Ludwika Jaworskiego

umieszczone w „Przeglądzie" z dn. 25 paźdz. br. Nr. 246

Na napaści rewolwerowe nie daje się właściwie odpowiedzi! Że pan Jaworski jednak (zdaje się nieproszony) kruszy kopie w interesie pierwszego galicyjskiego Towarzystwa dla przemysłu tkackiego, to mu się źle wysługuje, bowiem zanadto wyłazi szydło z worka! Lepiej było otwarcie przytoczyć w ogłoszeniu, jak prawda, że p. J. był czasowo zaangażowany do czynności biórowych Towarzystwa naszego, ale że nieodpowiedział zadaniu, więc zostało mu miejsce wymówione, a nieuzasadnione pretensje jego nieuwzględniono, i że to właściwie spowodowało go do wywarcia zemsty za pomocą alarmującego ostrzeżenia.

Nieukom bowiem chyba tłumaczyć trzeba, że w każdej gałęzi przemysłu sprowadzane bywają umyślnie wzory, okazy itp. do naśladowania a właściwie do wydoskonalenia wyrobu własnego (krajowego), oraz do bliższego poznania postępu w wyrobach pozakrajowych, bo od razu — jak mówi przysłowie — Krakowa nie zbudowali! Radzimy p. J. nie przybierać na siebie roli żaby, która nogę podnosi, gdy konia kują!

Zresztą takiemi niecnemi pamfletami nie obarcza się sądy, ale raczej wypada nam ostrzedz p. p. Pracodawców przed tego kroju złośliwemi iudywiduami.

Pierwsza krajowa Fabryka tkacka
w Korczynie koło Krosna. 1387 1—1
Stowarzyszenia zarejestr. z ogranicz. poręką.

Dnia 26 października 1890.

D. Kośnierski, M. Mięsowicz.

HR. trzymając grajzleraj we Lwowie, utracił całe swoje mienie. Obecnie zostaje w wielkiej nędzy z liczną drobną dziatwą, zarobić sobie niepotrafi, jest na siłach podupadły, dlatego uprasza publicznej litości wraz z rodziną. Łaskawe datki do Administracji Przeglądu Polskiego lub pod adresem: H. R. Zniesienie Nr. 51 właściciel Czarniejki. 1—10

Odpowiedzialny Wacław Masłowski — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak